No. 284 — VIII rocznik. — 1866. Piątek, 14 grudnia 1866.

Redaktor odpowiedzialny
Teodor Żychliński w Poznaniu.

Administracya i ekspedycya: Plac Wilhelmowski No. 3.
Biuro redakcyi: Plac Wilhelmowski No. 4.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Pojedyncze egzemplarze sprzedają się w eksp. po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów):
1 wiersz drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłom.)

Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 5 guld. 41 cent., w Niemczech 3 tal. 12 sgr., w Francyi 18 fr., w Anglii 1 f. szt w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 25 sgr., w Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 dol.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zob. niż.) można także przesyłać ogłoszenia do ekspedycyi Dzien. Poznańskiego.

Rękopisma
nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą niszczone.

AGENTURY DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:
We Wrocławiu: **Kary & Przedecki,** Schuhbrücke 7 i **Jenke & Sarnighausen,** Junkerstrasse 12. — W Lwowie: **Ignacy Herook,** ulica Halicka 240. — W Szwajcaryi: **Haasenstein & Vogler** w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę:) **Librairie du Luxembourg,** Rue de Tournon No. 16 i **Mr. L. Plońaki,** 20 Rue des Tournelles. — W Brukseli: **Dubois,** directeur des salons de lecture Galerie de la Reine 10. — W Londynie: księgarnia **H. Bender,** 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Agentury do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francyą w Paryżu: pp. **Havas, Lafitte, Bullier & Comp.** Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: **Haasenstein i Vogler.** — W Lipsku: **Eugeniusz Fort**

POZNAŃ, 13 grudnia.

Telegramy dzisiejsze ze Wschodu znów w bardzo różném świetle wystawiają stósunki tamtejsze. Według nich konflikt pomiędzy Turcyą a Grecyą jest już zażegnikniony, powstanie na wyspie Kandyi bynajmniéj nie uśmierzone, wzburzenie umysłów na wyspach jońskich i Cefalonii coraz większe, wreszcie odkryty w Bułgaryi rozgałęziony spisek, mający na celu oderwanie téj prowincyi od państwa tureckiego. Wszystkie wiadomości te noszą przecież widocznie cechę tendencyjności i dla tego należy je przyjmować z wielką oględnością. Co do nas oczekujemy w téj mierze objaśnień ze strony korespondenta naszego z Szumli.

Dzienniki paryskie podają tekst mowy Ojca ś. w Watykanie przy pożegnaniu oficerów francuzkich. Zgadza się on mniéj więcéj z osnową tegoż przemówienia papieskiego, którą nam w tych dniach przyniósł telegram. Pius IX przypomina nie bez goryczy obietnice, czynione mu przez reprezentantów Francyi; wyraża ufność niezłamaną w Bogu; oświadcza, że modli się codziennie o zdrowie i spokój duszy cesarza Francuzów, lecz dodaje zarazem, że monarcha francuzki, nosząc tytuł najstarszego syna Kościoła, winien z swéj strony łączyć modły z modłami Ojca ś. — We Florencyi spodziewają się, że misya p. Tonello pomyślny przyniesie rezultat. Wiktor Emanuel w mowie tronowéj przy zagajeniu parlamentu położyć ma nacisk na życzenia gorące narodu włoskiego porozumienia się z Stolicą Apostolską. — Patrie twierdzi, że w Civita-Vecchia pozostanie do stycznia jedna kompania inżynierów francuzkich, z czego wnoszą dziennik, że oddział ten posłużyć ma cesarzowéj Eugenii za eskortę.

Jeden z korespondentów naszych przesyła nam kilka niedawna trafne uwagi nad stósunkiem obecnym Galicyi do Austryi. Zaręcza on, że usposobienie gabinetu dla Galicyi jest niezmiernie przyjazne. Spodziewać się należy, że adres sejmu lwowskiego i przebieg rozpraw na ostatnich tegoż posiedzeniach toczonych, jak najlepszy wpływ wywrą w kołach rządowych wiedeńskich. — Chłodne przyjęcie, jakiego doznała deputacya sejmu dolno-austryackiego od cesarza Franciszka Józefa, rzuciła popłoch między szeregi centralistów. — Projekt adresu sejmu peszteńskiego, którego obszerne streszczenie podajemy poniżéj, ma dzie w sobotę pod obrady w izbie. Przyznać trzeba, że wyraża się on nader stanowczo i od bezwzględnego przyjęcia przez rząd żądań postawionych przez reprezentacyą kraju, czyni zależném możność kompromisu.

W korespondencyach z Warszawy i Włodzimierza dzie czytelnik nowe szczegóły o panowaniu Moskwy stosunkach polskich, podczas gdy listy z Krakowa i Lwowa mu podadzą mu materyał do zapoznania się z bieżącymi sprawami Galicyi.

Nordd. Allg. Ztg dowiaduje się, że pojutrze zbiorą się w Berlinie pełnomocnicy państw, należących do Związku Północno-Niemieckiego, celem narad nad projektem konstytucyi związkowéj, który ma być przedłożony parlamentowi do potwierdzenia.

...wy symptom w sprawie Wschodniéj.

Przed kilkunastu dniami zamieścił urzędowy Dziennik moskiewski na Europę, Journal de St-Petersbourg, niby to okolicznościowe i nawiasowe oświadczenie, które, jakkolwiek zakomunikowane drogą telegraficzną dziennikom europejskim, nie wywołało przecież z ich strony wrażenia odpowiedniego swemu nader doniosłemu znaczeniu. Dziennikarstwo północno-niemieckie ulegające wpływom przychylnym Moskwie a nie dość samodzielne, aby się z pod nich wyemancypować i chcieć wykazać prawdziwe położenie rzeczy, milczy, według nas bardzo naturalnie, częścią w chęci popierania zamiarów Moskwy, częścią z nierozumienia należytego dzisiejszéj sytuacyi. Natomiast pozostanie dla nas rzeczą mniéj wytłómaczoną milczenie dziennikarstwa francuzkiego i angielskiego, którego obowiązkiem byłoby zachować baczniejsze oko na sprawy Wschodu a przestrzegać opinią publiczną swych krajów wobec objawów zagrażających interesowi ich na Wschodzie. Dla przekonania naszych czytelników o ważności oświadczenia organu petersburgskiego rządu, pozwalamy sobie powtórzyć takowe w całości. Brzmi ono:

Indép. belge z 19 listopada zawiera list zwykłego jéj korespondenta z Petersburga, podający następujące ocenienia: „Co do uznania ks. Karola rumuńskiego jest więcéj niż prawdopodobném, że to uznanie może sprawić przyjemność dworowi berlińskiemu, ale mogę twierdzić, iż postanowione zostało pod wpływem względów obcych życzeniu zjednania sobie przychylności Prus. Jest tylko naprawieniem bąka, może powiedziałbym błędu, popełnionego przez nasz gabinet w chwili wyboru ks. Karola. Opozycya stawiana przez nas wstąpieniu na tron tego księcia, posłużyła tylko do odstręczenia od nas sympatyi Rumunów i osłabienia jeszcze bardziéj naszego wpływu w tym kraju. Prasa liberalna ruska tak doskonale to pojęła natenczas, że jednozgodnie żądała bezzwłocznego uznania księcia Karola. Te rady pozostały wtenczas bezskuteczne, a gabinet ruski nie przestał dąsać się na księcia, sądząc, jak się zdaje, że trudności jego stósunków z Portą, mogą spowodować zwrot nieprzychylny jego roszczeniom. Teraz zaś, kiedy Porta uznała księcia Karóla i położenie hospodara stało się zupełnie regularném, nasz gabinet nie ma powodu pozostawania nieprzyjaznym temu monarsze i pospieszył spróbować za pomocą szybkiego uznania zjednać sobie na nowo sympatyą Rumunów.“ Jakiekolwiek może być osobiste doświadczenie zwykłego korespondenta Indép. belge co do „bąków“ trzeba w istocie ukochać błędy i uporczywie w nich obstawać, aby do tego stopnia omylić się co do pobudek i doniosłości polityki, jakiéj się trzymał gabinet cesarski w kwestyi księstw naddunajskich. Wszelako nic nie było łatwiejszego nad poznanie téj polityki. Od upadku ks. Kuzy Rosya oświadczyła się z prawą ścisłością. Pomimo licznych pogwałceń ducha i litery traktatu z 1856 r. i konwencyi z 1858 r. gabinet cesarski stanął na gruncie tych traktatów i utrzymał się na nim aż do ostatniéj chwili. Postawa ta niezawodnie niebyła mu natchniona przez chęć stawiania zawad zaspokojeniu istotnych interesów Mołdowołochów. Od wieku przeszło pomyślność i bezpieczeństwo tych ludności, równie jak i wszystkich innych na Wschodzie, stanowiło przedmiot troskliwości ruskich monarchów. Niegdyś zarzucano téj troskliwości, że jest zbyt czynną; dziś nawet słyszy ona zarzut, iż okazuje się zbyteczną stronnością dla Serbów i Kandyotów. Wszelako nie wachają się jednocześnie mówić, że Rosya odstręcza sobie sympatyą Rumunów. Byłoby jednak bardzo łatwo uniknąć obwinień tak sprzecznych, tak niełącznych. Trzeba było tylko pamiętać o elementarnéj zasadzie prawa międzynarodowego, możnaby nawet powiedzieć o uczciwości politycznéj. Kiedy państwo, które się szanuje i chce aby je szanowano przyjęło zobowiązania, z prawością je spełnia. Dopóki nie cofnęło swego podpisu położonego na traktacie, uważa go za obowiązujący i nieuznaje za odpowiednie swéj godności uciekanie się do wybiegów, aby obejść jego warunki. Dla tego Rosya od początku kwestyi oświadczyła się „za zadosyćuczynieniem słusznym i prawnie wyrażonym życzeniom Mołdowołochów w granicach wskazanych przez traktaty.“ Zdanie to wzięło przewagę tylko w teoryi. W praktyce, fakta, których spełnienie zachęcano w księstwach, przekroczyły znacznie granice wskazane w traktatach. Skoro dwór zwierzchniczy zgodził się na to, uznawszy nawet za właściwe wejść w układy z rządem, jaki ustanowił się w Bukareszcie, względy należne prawu międzynarodowemu i przyzwoitości dyplomatycznéj, nakazywały oczekiwać na rezultat tych układów. Ukończyły się one uroczystą inwestyturą księcia Karola hohenzollerskiego w charakterze dziedzicznego monarchy księstw zjednoczonych przez firman sułtański, oraz zatwierdzeniem udzieloném przez większą część mocarstw, podpisanych po traktacie 1856 r., faktem spełnionym nad Dunajem, wbrew warunkom tego traktatu. Względy, jakie nakazywały Rosyi dyskretną i prawą oględność przestały natenczas istnieć. Ma prawo słuchać odtąd tylko sympatyi tradycyjnych i bezinteresownych, zjednanych jéj współwyznawcom nad Dunajem. Témbardziéj pospieszyła to uczynić, że losy Mołdowołochów powierzone są księciu należącemu do dynastyi sprzymierzonéj i przyjaznéj dla domu cesarskiego, a którego pierwsze czyny pozwalają dobrze wróżyć o przyszłości. Zwykły korespondent Indép. belge przypisuje uznanie księcia hohenzollerskiego kombinacyom, nie będącym ani w przyzwyczajeniach, ani w usposobieniach gabinetu cesarskiego. Zupełnie traci on z uwagi, że Rosya ani z pogardą swéj godności, ani ze szkodąswych interesów, nieszuka utrzymania stósunków przyjaźni i dobréj woli z mocarstwami, na wzajemność i prawość, których doświadczenie nauczyło ją liczyć.

Treść i cel powyższego oświadczenia są jasne, jak słońce. Dotychczas była Moskwa związana a przynajmniéj uznawała się związaną traktatem paryskim z roku 1856. Traktat ten tworząc w miejsce dotychczasowego stanu nowy porządek rzeczy na Wschodzie, odsądzał ją na wieczne czasy od posiadania ujść Dunaju; od utrzymywania floty wojennéj na morzu Czarném; wreszcie od prawa mięszania się w wewnętrzne sprawy państwa Ottomańskiego pod pozorem opieki nad tamtejszymi Chrześcianami. Nie jest wprawdzie żadną tajemnicą, że Moskwa nie czuła się rzeczywiście od dawna już związana pajęczyną traktatu paryskiego, czego najlepszym dowodem choćby tylko występowanie i nurtowanie w sprawie kandyjskiéj, jak nie mniéj skrzętne budowanie statków wojennych w Nikołajewie. Teraz jednakże zrzuca Moskwa nawet już i oficyalnie maskę przed światem, a oświadczając, „iż ponieważ przez fakt zrzucenia Kuzy a wyniesienia księcia Karóla stan rzeczy zbudowany tamże europejskiemi traktatami znajduje się nadwerężonym, Rosyi pozostaje odtąd iść tylko za głosem swych tradycyjnych sympatyi dla swych współwyznawców na Wschodzie,“ — oświadcza tém samém nie co innego, jak 1) że traktat paryski z roku 1856 przestaje uważać dla siebie za obowięzujący; 2) że przy nadarzającéj się sposobności wmięsza się czynnie w sprawy Turcyi. Tak daleko niezaprzeczone fakta. — Teraz pytanie tylko, co Moskwie daje dzisiaj śmiałość podobnego postanowienia? Chęć odpowiedzi nasuwa tu zaraz bardzo naturalnie drugie pytanie, którego rozwiązać się nie kusimy, czy téż wieści o przymierzu prusko-moskiewskiém były rzeczywiście tylko spekulacyą giełdową i czczym wymysłem dziennikarzy francuzko-austryackich? — Sensem zaś moralnym dla obu mocarstw zachodnich z obecnéj sytuacyi na Wschodzie, sytuacyi będącéj szczerze ironicznym zyskiem trzechletnich, krwawych i kosztownych usiłowań, powinien być pouczający na przyszłość pewnik najdoskonalszéj bezskuteczności wszelkich usiłowań powściągnienia zaborczości moskiewskiéj na Wschodzie, skoro im nie towarzyszy równocześnie rozwiązanie kwestyi polskiéj.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył radzcę rejencyjnego Schierstedt w Bydgoszczy mianować nadradzcą rejencyjnym i dyrygentem wydziału.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z ziemi Chełmińskiéj, 10 grudnia.

(S). W połowie zeszłego miesiąca odbyło się w Chełmży posiedzenie Towarzystwa rólniczo przemysłowego powiatu toruńskiego. Jakkolwiek do skarzenia się na małą liczbę członków, obecnych na posiedzeniach rólnic ych Towarzystw, nie mieliśmy dotąd powodu, jak to napotykamy w korespondencyach, donoszących o rozwoju i pracy Towarzystw rólniczych W. Księstwa; tą razą jednak wyznać musimy z żalem, że znaczna bardzo liczba członków na posiedzenie nie przybyła. Włościanie liczniejszy stósunkowo dostawili kontyngens, aniżeli inteligencya: to téż obrady najzupełniéj do przytomnych zastósowano. Wiecie, że istnieje tu równie, jak u was Towarzystwo Naukowéj Pomocy, że około rozwoju tego Towarzystwa od początku jego założenia, aż po dziś dzień wszystkie warstwy społeczeństwa polskiego usilnie się krzątają; ażeby jednak jeszcze więcéj rozprzestrzenić działalność tego Towarzystwa, ażeby mianowicie przysporzyć mu dochodów, przyjęto zwyczaj mianowania kasyerów parafialnych, co się do pozyskaniaznacznéj ilości członków z pomiędzy włościan i rzemieślników przyczynia, tém więcéj, że urząd ten rzadko tu przyjmuje ksiądz, czasem nauczyciel, a najczęściéj włościanin.

Kwestyą tę więc, jakkolwiek nie stała na porządku dziennym, poruszył przewodniczący na początku posiedzenia. Mianowano téż z pomiędzy członków obecnych i nieobecnych, a znanych w powiecie naszym z gorliwości w służeniu dobréj sprawie, kilkunastu parafialnych kasyerów; zależeć tylko będzie od zacnego kasyera powiatowego, czy potrafi swych podkomendnych w należytéj utrzymać czynności, a tym sposobem Towarzystwu przez przysparzanie dochodów niemałe oddawać usługi.

Na porządku dziennym posiedzenia chełmżyńskiego, była pogadanka o podziale pracy zimowéj. Nie czytano tu napisanéj ani wypisanéj rozprawy, gdyż zwykle czytane rozprawy małe przynoszą korzyści klasie naszych mniejszych posiedzicieli i niższych urzędników gospodarskich; mało co z tego, co tam czytają, chłopek zrozumie, a starsi panowie na kanapie drzemią nieraz w najlepsze; ale opowiadano sobie, jak to rozłożyć zimową pracę a raczéj, czém inwentarz i siebie zimą zatrudniać należy. Łatwa odpowiedź, powie niejeden: wymłócić, sprzedać, jeździć na targi do miasteczka, utrzymać przy życiu inwentarz i basta. Daléj jednak poszło nasze zebranie; otóż głównie zwrócono uwagę obecnych na obchodzenie się z mierzwą i tak na przyrabianie ilości jak i polepszenie jakości téjże, mówiono o wywożeniu nawozu w pole zimową porą,

---

Wspomnienia moje
przez
Andrzeja Edwarda Kozmiana.

(Ciąg dalszy. Zobacz nra 254, 255, 259, 260, 261, 263, 264, 271, 272, 276, 277 i 278).

...rzy końcu roku 1814 na początku 15, całéj Europy ...ne oczy były na Wiedeń, gdzie się zgromadzili ...y monarchowie lub ich posły, gdzie się odbywał ..., mający na stałych podstawach oprzeć i urządzić ... Władzcy ludów naradzali się tam, wśród upojeności z odniesionego zwycięztwa nad władzcą ludów ...ców, a naradzając się, bawili się, kochali się, tamo- ...o dało, jak wiadomo, powód księciu de Ligne, wsła- ...u z dowcipu do powiedzenia: Le Congrès ne ...e pas, mais il danse. Wtém na początku ...en szał wesołości, uciech, zabaw, pląsów monar- ...ten karnawał Olimpu przerwany i zakłócony zo- ...iadomością, że 1 marca więzień wyspy Elby zerwał ...kowy, przybił do brzegów Francyi do zatoki Juan, ... na ląd, i poprzedzony swemi orłami, otoczony ...n chwały stu zwycięztw, postępuje ku Paryżowi ...st w Paryżu. Nowe więc przygotowania do wojny, ...chy wojsk. Panowanie Napoleona trwa dni sto; ...8 czerwca pod Waterloo zagrzmiał dla Francyi stra- ...grzmotem Crecy, Poitiers, Pawii i Malplaquet. Pa- ...łzy dziecinne, które wylałem na wiadomość ...u bohatera, którego chwały i potęgi odgłos brzmiał ...ojéj kołysce, napełnił moje dni niemowlęce, przej- ...mnie i zapalał wśród moich lat dziecinnych.

...gle przesiadując na wsi, ojciec mój przy końcu ...odebrał od p. Ordynata Zamoyskiego list z War- ... przy nim list księcia Czartoryskiego z Wiednia, ...ch obydwa ofiarowali mu niespodziewanie godność ..., do którego się nigdy nie sposobił i nigdy nie spo- ...; oto jest ten list księcia Czartoryskiego:

Z Wiednia, 14 marca 1815 r.

...apewne już wiadomo być musi JWmuPanu, w ja- ...sobie rozstrzygnięty został los nasz, na Kongresie ...skim; cierpieć uczucie nasze musi, na widok rozłą- chwilowo wydalić się z kraju, gdzie go stósunki rodzinne i majątkowe wiązały, odpisał księciu z wdzięcznem uczuciem, lecz razem z skromnością, iż nie czuje się zdolnym do objęcia miejsca, które tak znakomici poprzednicy jak Kołłątaj, Sołtykowicz i inni zajmowali. Nie długo jednak mój ojciec pozostał na wsi; wezwany wkrótce do Warszawy, mianowany referendarzem stanu, rozłączył się z nami i udał się do stolicy.

Skoro tylko na kongresie w Wiedniu los Polski urządzony został, cesarz Aleksander napisał do prezesa senatu Ostrowskiego list własnoręczny w następujących wyrazach:

Monsieur le Président du Sénat Comte Ostrowski!

C'est avec une satisfaction particulière, que je vous annonce, que le sort de votre patrie vient enfin d'être fixé par l'accord de toutes les puissances réunies en Congrès.

En prenant le titre de Roi de Pologne, j'ai voulu satisfaire aux voeux de la nation. Le Royaume de Pologne sera uni à l'Empire de Russie par les liens de sa propre constitution, sur laquelle je désire de fonder le bonheur du pays. Si le grand intérêt du repos général n'a pas permis que tous les Polonais fussent réunis sous le même scèptre, je me suis efforcé du moins d'adoucir autant que possible, les rigueurs de leur séparation, et de leur obtenir partout la jouissance de leur nationalité.

Avant que les formalités, qui restent à remplir, permettent de publier d'une manière circonstanciée tous les points concernant l'arrangement définitif des affaires de Pologne, j'ai voulu qu'en substance, vous en soyez le prémier informé de ma part, et je vous autorise, d'instruire du contenu de la présente vos compatriotes.

Recevez l'assurance de mon éstime sincère

Vienne, 19/30 Avril 1815.

Alexandre.“

W dniu (25) 13 maja wydał cesarz Aleksander w Wiedniu manifest do narodu polskiego, w którym ogłaszając ustanowienie Królestwa Polskiego w szczuplejszych niż się się spodziewano granicach, w szlachetnych wyrazach tłómaczy mu się niejako z powodów, które go zmusiły do ustalenia w ten a nie w inny sposób bytu narodowego Polaków. „Polacy, rzekł on w tym manifeście, nie podobna było opatrzyć w sposób inny waszéj narodowéj pomyślności; należało zachować wam ojczyznę, któraby nie mogła zostać ani powodem do zazdrości, ani przedmiotem niepokoju dla sąsiadów, ani pochopem do wojny dla Europy; takie było życzenie przyjaciół ludzkości i samych nawet Polaków, tak oświecona polityka radziła.“ Dnia 20 czerwca nastąpiło uroczyste ogłoszenie Królestwa Polskiego i zasad konstytucyi Królestwu nadanéj, nie mniéj złożenie przysięgi wierności królowi polskiemu. Czynności rady najwyższéj tymczasowéj z dniem tym ustały, a rozpoczął urzędowanie rząd tymczasowy, złożony z umocowanych namiestników cesarza i króla, to jest senatora Łanskoj, ks. Czartoryskiego, Nowosilcowa, Wawrzeckiego i ks. Lubeckiego. Sekretarzem rządu był Józef Kalasanty Szaniawski. Dnia 30 czerwca rząd ten ogłosił swoją organizacyą; ojciec mój dekretem cesarskim, mianowany referendarzem, przeznaczony został do zasiadania w wydziale oświecenia narodowego pod przewodnictwem Stanisława Potockiego, razem z pp. Zamojskim, Niemcewiczem, Platerem, ks. Prażmowskim i Horodyskim.

Dnia 22 lipca wyznaczona została deputacya do cesarza, która mu miała zanieść wyraz wdzięczności narodu polskiego, i doniesienie o wykonanéj przez niego przysiędze wierności. Na czele téj deputacyi wyznaczony został pan Ordynat Zamoyski, członkami jéj byli z duchowieństwa ks. Wołłowicz, z stanu rycerskiego Antoni Ostrowski i Jan Tarnowski, z stanu miejskiego Antoni Zawadzki i Henryk Stökert. Deputacya ta udała się do Paryża, gdzie cesarz po upadku Napoleona i powrocie Burbonów przebywał, i zkąd dopiero w listopadzie przybył do Warszawy; dnia 12 t. m. odbył się uroczysty wjazd cesarski do stolicy Królestwa Polskiego i zaczęła się nowa era dla kraju. Z odrębną administracyą lecz bez niepodległości i samoistności, a w połączeniu z cesarstwem rosyjskiém dziesięć razy od niego silniejszém; z reprezentacyą krajową i konstytucyą liberalną, lecz pod berłem najsamowładniejszego z monarchów; z zapewnioną narodowością, lecz pod strażą brata cesarskiego i komisarza rosyjskiego, nieprzyjaznych téj narodowości; z wojskiem polskiém, lecz oddaném pod dowództwo tegoż brata i gwałtownika szaleńca, więcéj zwierzęcia jak człowieka; z rządem krajowym, urzędnikami rodakami, lecz których wpływ i znaczenie zależało od ich uległości władzy; z wychowaniem narodowém, w początkach prawdziwie polskiém, oświeconém, kształcącém na ludzi i obywateli, lecz którego kierunek coraz się błędniejszym i więcéj zwichniętym stawał: stan ten kraju tak nienaturalny, tyle korzyści, tyle niedogodności w sobie mie-

o gnojowniach, gnojówce, uchodzącéj z wielu miejsc bez żadnéj korzyści, nareszcie o pudrecie, któréj wartość tak nawet w zapale podniesiono wysoko, że ktoś dowodził, iż jeden człowiek pięć mórg łąki rocznie użyźniać jest zdolen. Polecano prócz tego marglowanie, robienie kompostów, zwożenie materyałów na budowle, przysposabianie narzędzi i sprzętów latem potrzebnych itp.

Resztę czasu posiedzenia zajęła pogadanka „o użyciu paszy;“ dowodzono tam, że jak lepszy i pożywniejszy chleb z kawałem mięsa aniżeli bez niego, tak téż kuch, otręby lub zboże obok warzywa i słomy wiele nader znaczą przy paszeniu inwentarza, jeżeli tenże należyte ma przynosić korzyści; mówiono o stósownem użyciu i składzie paszy, o konieczności azotowych części i tłuszczu obok bezazotowych iwłóknika. Z przyjemnością uważaliśmy, że niektórzy włościanie powiatu naszego, zawstydzićby mogli nie jednego pseudo-agronoma; dowiedzieliśmy się bowiem od włościanina D., że na mierzwie od opasów, kuchem dobrze karmionych, nie tylko że miał znaczny zbiór z morgi, ale i o wiele lepszy był gatunek ziarna jak z innych pól.

Z rozpraw o paszy wywiązała się dysputa o płodozmianie, o zmniejszeniu ilości inwentarza a polepszeniu jakości tegoż.

Walne zebranie Towarzystwa naszego odbędzie się w Chełmży dnia 17 grudnia rb. o godzinie 10 rano. Ponieważ w dzień ten przypada pierwsza rocznica założenia tego Towarzystwa, rozpocznie się uroczystość nabożeństwem w kościele miejscowym, a zakończy wspólnym obiadem. Na to walne zebranie ważną przygotowuje się kwestya, o któréj uwiadomić czytelników Dzien. Poznańskiego uważam za stósowne z tego głównie powodu, że cel szlachetny pobudzi dobrze myślących do brania współudziału w nowéj instytucyi. Mowa tu o mającém się założyć Towarzystwie pożyczkowém w Chełmży. Staraniem niektórych członków Towarzystw rólniczych ziemi Chełmińskiéj opracowano statuta i przygotowano rozpoczęcie czyli założenie Towarzystwa pożyczkowego w Chełmży w sposób, który najzupełniéj odpowiednim nazwać można; korzystano bowiem nietylko z nauki założyciela podobnych Towarzystw Schultzego z Delitscha, ale i z doświadczenia poczynionego na tém polu tak w W. Księstwie, jako i w Prusach Zachodnich. Główna praca nowego Towarzystwa, o ile to z zakroju statutów sądzić się da, będzie skierowaną ku podniesieniu dobrobrytu mniejszych właścicieli, za pomocą wyrobienia im i ustalenia kredytu, którego obecnie tylko u lichwiarzy za bardzo wysokim procentem używają. Rozumie się, że i inni przemysłowcy nie będą wyjęci z pod dobroczynnych wpływów, jakie wywierać ma działanie rzeczonego Towarzystwa, wraz z przyłączoną do niego kasą oszczędności. Widzimy więc, że stan właścicieli mniejszych gospodarstw dostatecznéj doznaje opieki; i tak Towarzystwo rólnicze poucza ich, jak dążyć do postępu w rólnictwie; podaje włościanom sposoby osiągania coraz większych a stałych z ziemi dochodów, pracuje nad polepszeniem inwentarzy a w celu możności produkowania stósownéj ilości paszy, zaprowadza włościanom płodozmiany, podnosi zaniedbane ogrodownictwo i pasieki, sprowadza niezbędne w gospodarstwie artykuły, jak sól i nasiona. Wszystko to czynności nader chwalebne, dążące do podniesienia bytu materyalnego i moralnego bytu klasy narodu naszego, posiadającéj tak nazwaną część naszéj ziemi, — klasy, która nie tak chętnie rozstaje się z ojczystym kawałkiem roli, jak to niestety widzimy w tych właśnie klasach, któreby dobrym powinny jaśnieć przykładem.

Obok pracy, skierowanéj ku pouczaniu jednéj części naszych rólników, zbawiennem zdaje się urządzenie, które w ostatnich dniach weszło w życie; zawiązano to koło celem wzbogacenia naukowéj wiedzy pomiędzy oświeceńszymi rólnikami.

Nie jest to Towarzystwo, któregoby istnienie na tém się zasadzało, że ma statuta i pewną ilość członków i opłacone składki; przeciwnie jest to kółko, prywatnie, bez statutów i składek zawiązane przez kilkunastu rólników, którzy jasno zrozumiawszy cel zbawienny, o rozszerzanie wiadomości i doświadczeń gospodarskich wzajemném pouczaniem się i wspólną pracą starać się będą. Mamy nadzieję, że praca rzeczonego kółka, pożądane przyniesie owoce, a przyniesie je tém pewniéj, jeżeli współpracujący wszelkich dołożą starań, by nabyte na téj drodze wiadomości znalazły w ich gospodarstwach praktyczne zastósowanie.

Jako bardzo pomocne źródło uważać należy urządzoną przy tém kółku czytelnią, w kilkanaście pism czasowych rólniczych, w języku polskim, niemieckim i francuskim wychodzących, zaopatrzoną.

Pokrótce o jednym jeszcze nadmienię projekcie.

Towarzystwo ekonomów prowincyi pruskiéj istniejące od r. 1849 w Królewcu, wydało w zeszłym roku odezwy do właścicieli tutejszych i urzędników gospodarczych, z żądaniem, aby do Towarzystwa tego przystępować. Dziś żandarmi rozwożą statuta w języku polskim, rozrzucają je pomiędzy urzędników gospodarczych Polaków, zachęcając ich do przystąpienia. Nim przystąpimy do tak stanowczego kroku połączenia się z obcym nam żywiołem, trzeba nam się dowiedzieć, czybyśmy jako filia do Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gosp. W. Ks. Poznańskiego niezostali przyjęci; o założeniu bowiem polskiego Towarzystwa takiego dla Prus nawet optymiści myśleć się nie odważają.

O dalszym przebiegu téj świeżo w kółku poruszonéj sprawy późniéj wam doniosę.

Warszawa, 5 grudnia.

.... W téj chwili doszła mnie wieść o nagłéj, gwałtownéj i niebezpiecznéj chorobie Mikołaja Milutyna, naszego reformatora, naszego cywilizatora, naszego sekretarza stanu. Wieść ta jest niezawodną. W skutek ataku apopleksyjnego został cały sparaliżowany. Utracił mowę, i mówią, że jedynie głowa nie została zaatakowaną. Jak tylko wieść ta doszła do cara, natychmiast osobiście go odwiedził; szczególniejszą on czuje sympatyą do naszych katów.. Mówią, iż nie ma najmniejszéj nadziei, aby z choroby téj powstał; prawdopodobnie więc, kiedy korespondencyą niniejszą czytać będziecie, Milutyn nie będzie już więcéj się męczył i nas. Kniaź Czerkaski powołany został telegrafem do Petersburga i dziś wyjechał. Z tego faktu wszyscy tu wnoszą, iż zajmie miejsce po Milutynie, aby daléj jego plany tępienia naszéj narodowości i moskwicenia nas, w które najgłębiéj był wtajemniczony, przeprowadzać. I istotnie, przyznać musimy, — jest on najzdolniejszym do tego. Z krwi Tatar, z wychowania Moskal, posiada wszystkie instynkta i przymioty obydwóch spokrewnionych plemion. Dla niego nie istnieje żadne żywe społeczeństwo — nie ma ani przeszłości, ani historyi, słowem żywego organizmu, a jest tylko tabula rasa, na któréj wszystko pisać usiłuje, co tylko w głowie jego i Milutyna wyłądz się może. Dla nas więc obojętną jest rzeczą, czy Milutyn umrze lub żyć będzie; bo przekonani jesteśmy, że na katach i prześladowcach naszych Moskwie nie zabraknie, ale zwrócić musimy uwagę na na ten palec Opatrzności, na tę Nemesis karzącą, która najzawziętszych naszych nieprzyjaciół i katów gwałtowną śmiercią lub niemocą dotyka. Gorczaków, po morderstwie, spełnioném na bruku Warszawskim, dostaje obłąkania i umiera. Gerstenzweig, w łeb sobie pali; — Szwarc, wściekły satrapa w Kujawach, topi się; Murawjew, okrutny prokonsul Litewski, uderzony apopleksyą, umiera — i wreszcie Milutyn... któż po tém, pomijając tysiące innych wypadków, zaprzeczy, iż są zbrodnie, które natychmiastową karę wywołują?

Berg, nowego stempla feldmarszałek, książę stoku i fos cytadelnych, dotąd bawi w Petersburgu osoby dobrze poinformowane, utrzymują iż tu nie powróci; buława marszałkowska musi wynagrodzić utratę namiestnikostwa. Jeżli zaś wróci, to jedynie na krótki czas. Zresztą uporczywie się powtarza wieść, iż miejsce jego zajmie jenerał Hejden, o którym wam już pisałem. Słowem, czy ten lub ów będzie, na żadne zmiany systematu, nie zanosi się i nie ma pod tym względem najmniejszéj wskazówki; owszém Moskwa, nie tylko od swego systematu nieodstępuje, lecz takowy co dzień gwałtowniéj stara się zaprowadzić.

Powiaty jeszcze nie zatwierdzone, mówią nawet, iż Berg wprowadzeniu nowéj organizacyi administracyjnéj opiera się stanowczo; wszakże Czerkaski rozporządza się tak, jakby ustawa przez niego zaprojektowaną była już zatwierdzoną i obowięzującą. Z tego względu Berg jeszcze przed wyjazdem do Petersburga pytał go, na jakiéj zasadzie wynajmuje mieszkania na biura powiatu i inne tym podobne przygotowawcze środki rozporządza. Czerkaski odpowiedział, iż działa z mocy ustnego upoważnienia Milutyna; przyczém zapewnił Berga, iż odpowiednia ustawa najniezawodniéj sankcyą carską pozyska. Tysiące zgłodniałych czynowników, wypędzonych z Rosyi, zalega tu wszystkie hotele, wyczekując na ową organizacyą administracyjną, z którą i oni akcyą swą rozpoczną, ssąc z nieszczęśliwego kraju ostatnie soki żywotne.

Pisałem wam już poprzednio, iż „dobroczynny rząd,“ zamierza utworzyć straż wiejską, werbując ją z wysłużonych sołdatów Moskali. Próbką tego już obdarzeni zostaliśmy. Do każdego miasta przysłano po trzech odstawnych sołdatów, którzy miejsce kozaków, egzystujących przy każdym naczelniku cząstkowym, zajęli, egzekwując zaległe podatki. Czynność ta pozwala im stykać się ze wszystkimi słojami naszego społeczeństwa; przy niéj starają się wyzyskiwać i cele dobroczynnego rządu. Szczególniéj pomiędzy włościanami głoszą, że na całym świecie nie ma większego raju, jak w Rosyi i radzą, by chłopi nasi tam poszli, a dostaną darmo ziemi, ile tylko zechcą. Zachwalają im życie tamtejsze, a mianowicie iż słoniny, mięsa i chleba za parę groszy można dostać po uszy, a tu, z gestem pogardliwym kończą, co macie? Argumenta te jednak do przekonania ludu naszego nie trafiają, który, jak wiadomo, niesłychanie do swego gniazda jest przywiązany, i żadna podobna agitacya, zaręczam wam, najmniejszego skutku nie odniesie. W Wieluniu zaś jeden z podobnych sołdatów, zapytany: po co tu przybył? najotwarciéj odpowiedział: „po to, aby was mordować, zabijać, bo car tego chce i po to nas przysłał.“ Naturalnie ztąd powstał krzyk wielki, w skutek czego prawdomowny sołdat został aresztowany. Następnie, kiedy został stawiony przed jenerała, toż samo powtórzył i oburzał się na tych co go aresztowali, wówczas kiedy on powtarza to jedynie, co wysełając go tu, w instrukcyach mu podano. Dotąd sołdat ten siedzi w więzieniu; o los jego wszakże nie troszczymy się; najniezawodniéj za karę posłany zostanie na agidatora do innego powiatu. Słowem, w całym kraju, krążą rozmaite figury, odziane urzędową misyą, które dziwne wieści powiędzy ludem, rozpuszczają. Moskwa widocznie gorączkuje i stara się wywołać jakiś krok gwałtowny, któryby jéj dozwolił stanowczy cios narodowości naszéj zadać. Nie lękamy się jednak tego, usiłowania jéj daremne; zanadto wszystkim dała się we znaki, aby jeszcze dziś potrafiła kogokolwiek ułudzić.

W Lubelskiém przypływ Świętojurców coraz większy; każdy przybywający natychmiast posadę otrzymuje, a jest to największa plaga, jaka obecnie na kraj nasz spadła. Zgłaszają się tu, jako uciśnieni i szukają przytułku, i zaraz na drugi dzień po przybyciu, te „nieszczęśliwe ofiary,“ stają się naszymi prześladowcami i katami. Jest to szczególny rodzaj emigracyi, jakiego dotąd nie było; dotychczas wszystkie inne, nawet przez własny kraj, choć dla niego pracowały, nie chętnie były przyjmowane, cierpiały i cierpią na obczyznie, umierały z nędzy i tęsknoty; potężny car zawstydza wszystkich, bo nietylko tego rodzaju emigracyą, ochoczo przyjmuje, ale natychmiast nadając obywatelstwo, do wszystkich prerogatyw Moskala przyjmuje. Prawda, że téż to, powtarzamy, emigracya jedyna w swym rodzaju; kondotierzy średniowieczni byli rycerzami pełnymi honoru i zacności, w stósunku do tych kondotierów XIX wieku.

Pisałem wam, iż losowaniu do wojska towarzyszył płacz i okropne narzekanie w całym kraju; fakt to był powszechny, a tak u nas zwyczajny, iż nawet nieprzypuszczałem, by ktokolwiek, rozumie się prócz zacnego obojéj płci Dziennika Warszawskiego, śmiał temu zaprzeczyć. Tymczasem St. Petersburgskija Wiedomosti w nr. 306 najbezczelniéj zarzucają mi fałsz, i utrzymują, iż nigdy nie szli do wojska z taką ochotą i posłuszeństwem, jak w roku bieżącym. Czas by zaprzestać podobnych frazesów, które nikogo już w błąd wprowadzić nie są zdolne. Toż i margrabia Wielopolski, wówczas, kiedy cały kraj z brojném powstaniem protestował przeciwko gwałtom i poborowi do wojska, pisał najcyniczniéj, iż nigdy z taką ochotą nie szli do szeregów moskiewskich; i w r. z. czytaliśmy podobne frazesa, a jednakże sami Moskale nad niemi oburzali się, widząc, jaka muzyka rozpaczna téj ochocie przygrywała. Posłuszeństwu nie dziwmy się — takie posłuszeństwo, które jest skutkiem stutysięcy bagnetów, jest dla nas bardzo zrozumiałém. Wreszcie słowa tu nie pomogą; chcemy dowodów i prosimy choć o jeden, jedyny przykład, gdzie losowanie odbywało się z ochotą, a przyznamy „wszystkim dziennikarzom moskiewskim racyą.

Toż sam, „dobroczynny rząd,“ nie może wyjść z dziwienia, dla czego włościanie, tak „sowicie dobrodziejstwy obsypani“ okazują tyle wstrętu do wojska moskiewskiego i dla zbadania tego podczas losowania namiestnik wysłał na prowincyą swego adjutanta. Lecz wszędzie, gdzie tylko miał przybyć adjutant, kozactwo batami rozpędzało matki, żony, siostry spisowych, załamujące ręce z rozpaczy i tarzające się z boleści po ziemi; tak, że gdy przybył pan adjutant, wszystko było w spokoju i porządku, a na placach żadnego zgromadzenia. Czy S. Petersburgskija Wiedomosti nie raczą opierać się na raportach rzeczonego pana adjutanta? Winszujemy. Na zakończenie téj kwestyi to dodamy, iż nigdy nie wzięto tylu do wojska, jak w roku obecnym; jeżli położymy cyfrę 16 tysięcy; nie będzie ona wcale przesadzoną; pobór ten tak wysoki pozwala uwalniać starych sołdatów z wojska, którzy obecnie dość licznie otrzymują bilety zwalniające i przysyłani są do nas na policyantów wiejskich. Ci zaś którzy przy czelnikach cząstkowych, lub w milicyi warszawskiéj zostawali, ściągnięci pospiesznie zostali do właściw pułków. Koło wsi Drążewa, w powiecie prasznysz włościanie ścięli w lesie sosnę, gdy się przewró w jéj wypróchniałém wnętrzu znaleźli szkielet lu a przy nim rewolwer i papiery organizacyi narodo Ponieważ wypadek ten miał miejsce w obec wielu o więc o zatajeniu papierów nie było ani mowy, lecz szém takowe odniesione zostały do naczelnika czą wego; w skutek czego kilka osób z Prasznywszkiego stały aresztowane. O nazwisku biedaka, który wnie przed pogonią moskiewską ukrył się w wn sosny, z którego następnie wydobyć się nie mógł, mógłem się dowiedzieć.

Rohoza, szlachetny młodzieniec, o którym wam sałem, dziś został w fosach cytadelnych zamordow wraz z kozakiem, który miał dowodzić oddziałem stańczym; z nazwiska jednak, jakie ów kozak nosi, przypominamy sobie żadnego podobnego dowódzcy. Z wodu Rohosy dziwne wieści krążą po Warszawie taczam je, jako nader charakterystyczne. Pisałem iż brat Rohozy został na Litwie zamordowany przez skali, a ojciec zesłany na Sybir. Otóż powiada pozostałe dzieci poprzysiągły sobie pomścić śmierć i prześladowanie ojca, gładząc każde ze świata jednego Moskala. Zemsta dokonaną została. Córk szła za Moskala wojskowego wysokiéj rangi, i na drugi dzień po ślubie otruła go, a brat zabił zarewa. Nie przypuszczamy by tak było — ale w nie dziwilibyśmy się, gdyby podobna zemsta zaprz żoną była. W obec zbrodni moskiewskich codzie dokonywanych, podobne wendetty są bardzo łatw zrozumienia. A wreszcie w charakterze Litwina więcéj tęgości i wytrwałości, aniżeli w mieszkań innych prowincyi polskich.

Znów podpisujemy adresa — a tą razą świa swą radość z powodu zaślubienia carewica z Dag Treści tych adresów nie znamy, bo wedle zwyczaju, pisujemy, czysty arkusz papieru, jaki nam czyno każą podpisywać; a adresa sami układają. Wr manipulacya to tak znana, że żadnéj sobie subjekcyi a ani my w tym względzie nie robimy. Więcéj może wilibyśmy się, gdyby adresów od nas nie żądano.

W dniu pierwszym grudnia koléj terespolsk miasta Łukowa ukończoną i do użytku publicz w tymże dniu oddaną została. Od 3 grudnia reg nie pociągi aż do tego miasta dochodzą. Łuków główną kwarantanną dla bydła stepowego; w sk ułatwionéj komunikacyi spodziewamy się obniżenia mięsa w Warszawie.

Moskale gwałtem chcą wmówić w siebie, że P to odwieczna Moskwa, a Warsrawa, to dawna sie jakiego Juria Suzdalskiego; dla tego wciąż ją m na moskiewski kolor i Bóg wie co nie wyrabiają choć trochę podobną była do matuszki Moskwy. cnie nawet Chaudryków czyta publiczne l o zjawiskach fizycznych dla słuchaczy Moskali, któ oficyalnie nakazano pilnie na rzeczone odczyty uc czać. I biedacy klną po swojemu i chodzą drzeb bo naczalstwo przykazało.

X.

Z Żytomierza, 6 grudnia.

☰ Bezak, jako téż żytomierski cywilny gube Ejler, dotąd niepowracają z carskiego wesela. Po chne jest przypuszczenie, że obaj nie powrócą. Na gnaniu Bezaka przy odjeździe jego do Petersburg biskup żytomierski ks. Borowski. Bezak żegnając go wiedział: „może się już nie zobaczymy.“ Na co odr ks. Borowski: „jakto, to może, nim powrócisz, jen każesz mnie tymczasem ztąd wywieźć? „Nie — odp dział Bezak, prędzéj może ja do was niepowrócę.“

Mimo to jednak system zaprowadzony w niczé nie zmienia — ucisk, i zdzierstwo ciągłe. Zamiar skwiczenia ziem polskich nie tylko że nie ustaje, lecz prowadzanym jest ze smoczą zawziętością. Nie w urzędach, lecz nawet w prywatnych zebraniach zn niają mówić po polsku. Ztąd dziwne czasem wydar bywają. Niedawno byliśmy świadkami jednego wosławnego pogrzebu. Umarła żona jednego dnika. Pogrzeb odbywał się w prawosławnéj ce Rodzina tarusińska zapisana do prawosławia, jak ws tutejsi Rusini, lecz wszyscy zrodzeni i wychowani w kraju inaczéj nie mówili jak w domu tak za domem tylko po polsku. W cerkwi rodzina płacząca ota trumnę, przy któréj pop kadząc odprawiał modlit cara. (!) Matka zmarłéj w wezbraniu żalu odezwa łkając: „a mojeż ty dziecko kochane!“ co szawszy pop odezwał się do płaczącéj matki z na kszém oburzeniem: „Kak wy smiejetie po polski

---

szczący, dziwna mięszanina złego i dobrego, przetrwał lat 15. Do téj to ery, w któréj młodość moja przeszła, w opowiadaniu mojém przystępuję.

Rozdział V.

Królestwo Polskie. Czasy przedszkólne.

Razu jednego pewien pan możny, wielki myśliwiec, mający wielu łowców, strzelców, liczną psiarnią, uchwycił w sieci żywcem sarnę, którą zamknął w klatce i którą jako miłośnik zwierząt cieszył się i szczycił przed wszystkimi. Sarna ta urodziła w klatce koziołka, lecz sama wkrótce z tęsknoty za swą ojczyzną, za lasem świerkowym, za swobodą i wolnością, życie skończyła. Koziołek wychował się w niewoli, a pan, bądź że chciał mu wynagrodzić krzywdę wyrządzoną matce jego, bądź dla własnéj zabawy i chluby myśliwskiéj, ułaskawiwszy go, wypuścił go na wolność, ale na wolność w ogrodzie swoim dobrze oparkanionym, który w około oszczekiwały jego brytany i ogary. Bujał koziołek po ogrodzie, lecz w ciągłym strachu, słysząc psów naszczekiwania. Pan przywoływał go czasem do ręki, karmił go, poił i głaskał, lecz cóż ztąd, gdy synek jego, złéj natury i złego wychowania chłopiec, naparł się go, a ojciec chcąc go zaspokoić, dał mu go do zabawy. Chłopiec ten, choć niby lubił koziołka, niezmiernie mu dokuczał; drażnił go, sprzeciwiał mu się ciągle, kłuł go szpilkami, zacinał biczem, a skoro tylko koziołek w obronie własnéj rogów nastawiał, katował go lub szczuł go psami. Zniecierpliwiony koziołek wzrosłszy w lata, poczuł jakąś tęsknotę za wolnością, za lasem, a widząc, że pan mniéj dbał o niego, oddawszy go na pastwę swawolnego chłopięcia, ujrzawszy raz otwartą furtkę od ogrodu, wymknął się i zaczął do lasu uciekać. Lecz cóż się stało? pan wypuścił za nim zgraje strzelców, smycze chartów, sfory ogarów, i ten ulubiony koziołek, udarowany wolnością, skoro o prawdziwéj wolności pomyślał, legł dosiężony strzałami, dognany przez charty, rozszarpany przez ogary, dostarczył na stół pański smacznéj pieczeni.

Ten apolog tłómaczy może nie źle byt i losy Królestwa Polskiego. Jak zawsze smutny koniec spotyka pozbawionego wolności i oswojonego zwierza, tak smutny koniec czekał prędzéj czy późniéj utworzoną przez cesarza Aleksandra kongresową Polskę. Z dzisiejszego stanowiska zapatrując się na nią, porównywając stan dzisiejszy z ówczesnym, o jakimże żalem! jaką tęsknotą za nim czujem się przejęci. Dusza ludzka na ziemi tęskni za rajem, wtrącona w otchłań piekła, tęskni może za ziemią. Lecz przeniósłszy się w owe czasy, pomnąc na ówczesne nadzieje przez samego władzcę upoważnione i żywione, przypomniawszy sobie wszystkie prawa jego słowem zaręczone, czyż się możem dziwić, że wówczas czuło się niedostatek tego, czego brakowało, że obawa i przewidywanie utraty tego co się miało, coraz wzrastało, że krzywdy doznawane boleśnie dotykały i do skarg pobudzały. Mieliśmy rząd krajowy, konstytucyą, reprezentacyą, wojsko narodowe, szkoły niższe i wyższe, otwarte pole dla młodzieży do kształcenia się i pracowania w każdym zawodzie, kraj się porządkował, urządzał, zbogacał. Miasto a zwłaszcza stolica upiększała się i wznosiła, lecz obok tego, mieliśmy W Księcia — nieprzyjaznego nam Nowosilcowa, mieliśmy Rożnieckiego, tłum szpiegów, więzienie Karmelitów, i co najgorszego miecz Damoklesa na włosieniu zawieszony nad nami, który w każdéj chwili, mógł spaść na nasze głowy i przeciąć wątek życia.

Aby módz utrzymać stan ówczesny i zachować ówczesne korzyści, trzeba było zmienić naturę ludzką; pozbawić ją wspomnień i nadziei, zmusić do stanowczego rozbratu z przeszłością i przyszłością. Nie można zataić, iż Polska winna była wdzięczność wskrzesicielowi swemu, cesarzowi Aleksandrowi. Zwycięzca udarował życiem zwyciężonych. Zamiary jego, objawiane zawsze w przyrzeczeniach i słowach, a z początku i w czynach, były nacechowane szlachetnością i wspaniałomyślnością, — czy były zupełnie szczere, trudno wyrzec, — i pomnąc, że cesarz Aleksander oddał wskrzeszoną Polskę, z konstytucyą i reprezentacyą, pod straż swego brata, nie wiedzieć, czy go o brak przenikliwości winić, czy o brak szczerości. Jeżeli cesarz był uważał w istocie za swój obowiązek wynagrodzenie krzywd wyrządzonych narodowi polskiemu, jeżeli przyjęcie tego obowiązku czerpał tak w szlachetności swéj duszy, jak w uczuciu religijném, czemuż znając brata swego, w straż mu ten naród, tę konstytucyą powierzył. Historya może późniéj rozwinąć tę zagadkę, lecz kto wie, czy najpiękniejszy i najzręczniejszy z Greków, jak go Napoleon nazwał, obejmując myślą swoją przyszłość, i więcéj ważąc wielki interes swego państwa, nad dobro istotne Polski, nie nadał jéj ówczesnego bytu już w tym zamiarze, aby z niéj utworzyć cacko, mające posłużyć za okup korony cesarskiéj, — czyli Królestwo Polskie nie miało się stać już wtenczas półmiskiem soczewicy, mającym u Ezawa starszeństwo dla Jakóba wyjednać.

Bądź co bądź, w owym czasie uczucie wdzięczności, zapał, uwielbienie dla cesarza Aleksandra było w kraju powszechne, szczere, pełne ufności. Wjazd jego do Warszawy odbył się 12 listopada, z całą wspaniałością, uniesieniem zapału, na jakie zasługiwał monarcha, zwycięzca i dobroczyńca. Wystawiono bramę tryumfalną, na którą na żądanie księcia Czartoryskiego ojciec mój dostarczył napisów, — naturalnie klasycznych i łacińskich, lecz właściwie zastósowanych. Od strony alei na bramie złotemi literami był umieszczony ten wiersz z Wirgiliusza:

Expectate venis
Sacra, suosque Tibi commendat Troja Penates.

od strony Nowego Świata wiersz Horacyusza:

Hic ames dici Pater, atque Princeps.

Cesarz kluczy miasta nie chciał przyjąć przed bramą tryumfalną, ani wjechać przez nią, nie przyznając sobie praw do tego zaszczytu, ominął ją — wszędzie zapałem i głośnemi oznakami wdzięczności przyjmowany.

Ojciec mój właśnie pod ten czas wychodził z ciężkiéj choroby, z gorączki nerwowéj, która życie jego o niebezpieczeństwo przyprawiła, — nie mógł więc być uczestnikiem ani świadkiém uczt, festynów, balów, któremi pobyt cesarski został uczczony. Zaledwie dwunastego dnia pobytu cesarskiego mógł należeć do deputacyi Towarzystwa Przyjaciół Nauk, która przed monarchą stawioną była i na jéj czele będący prezes towarzystwa Sztaszic przemówił do niego i ofiarował mu Roczniki Towarzystwa i Iliadę, w tak dziwaczny sposób przez siebie przedłożoną. Rektor zaś Linde złożył cesarzowi 6 tomów słownika w tym czasie właśnie wydanego. Cesarz okazywał się niezmiernie łaskawym, uprzejmym, ujmującym, z kobietami uprzejmość do zalotności posuwał. Kobiety téż szczególniéj polubił, zawojował, — unosiły się nad nim, wielbiły go, kochały, szalały za nim. Wśród rodziny Czartoryskich przebywał poufale, serdecznie jakby wśród własnéj, księżnę wirtembergską, siostrę ks. Adama, nazywał swoją ciotką, ma tante. Staréj księżnéj jenerałowéj okazywał wielkie uszanowanie, p. Ordynatowéj Zamoyskiéj jeszcze pięknéj wśród najpiękniejszych okazywał, chęć szczególną przypodobania się — podziwiał on ją i soko cenił. Cała rodzina Czartoryskich wierzyła w jego dla księcia Adama przyjaźń i nie wątpiła, że było przeznaczoném namiestniczyć w Królestwie Polsk które w części jego było dziełem.

Przez ciąg pobytu cesarskiego następowały fe po festynach; rozpoczął ich szereg bal prezesa tymczasowego Lanskoj (13), następnie u ks. Czar skiego (15 listopada), dnia 17 u ks. wirtembergskiéj, 19 obiad u księżnéj jenerałowéj, bal u senatora No cowa, 21 bal u jen. Wincentego Krasińskiego, 22 u prezesa senatu Ostrowskiego, 23 obiad u ks. wi bergskiéj, tegoż dnia wielki bal kostiumowy obywat na którym księżna jenerałowa wystąpiła w stroju J lonki, dnia 25 obiad u księżnéj Dominikowéj Radzi wéj, którą, jak twierdzono, cesarz piękniejszą od i znajdował; tegoż dnia bal u p. Stanisława Potockie obiad u staréj księżnéj Radziwiłłowéj, 27 obiad u Aleksandrowéj Potockiéj (dzisiejszéj Wąsowiczowéj 28 obiad u ks. Sułkowskiego, wieczór z obrazami, tominami i tańcami dziecinnemi u ks. jenerałowéj. stkie te bale i obiady cesarz swoją obecnością zaszc Wymieniłem je tu wszystkie, aby okazać, z jak ujm poufałością i uprzejmością przebywał monarcha Warsz wy, odwiedzając nawet prywatnych, przyjmuj zaprosiny. Nie otaczał się on majestatem samodz wszech-Rosyi, ani etykietą dworów zachodnich, ale z się niejako wśród swego nowego królestwa, wśród ków, składać ciężar majestatu, ciężar korony ca i przebywać jakby wśród własnéj rodziny, lub przyjaciół. Słyszałem z ust księżnéj wirtemberg iż nie raz do niéj mawiał: „że tylko między Polakami niéj oddychał, czuł się szczęśliwym i że mu najmilé w Polsce zostawać.“ Być może, iż w owym czasie o czenia te były szczere, jeżeli nie dla innych przyc może dla téj, iż w zamku warszawskim cień ojca n pokoił nocy jego i nie dopominał się od nowego Ha zemsty, któréj się doczekać nie mógł.

(Ciąg dalszy nastąpi).

w prawosławnoi cerkwi.“ Jest to bardzo charakterystyczne — jak bowiem rozpowszechniają, osobliwie pomiędzy ludem Moskale, że inny jest Chrystus polski a inny, prawosławny, tak teraz dowiadujemy się, że inny jest Łacz polski a inny moskiewski.

Już niby to zamknięto komisye wojenne i śledcze ich akta do gubernii zwieziono. Kancelaryi gubernatora polecono rozpatrywać te papiery — co ona czyniąc niby je dopełnia, konkluduje, a z tego powodu powoływa do dośledzań i objaśnień osoby, które nawet przez wojenne komisye za niewinne uznane były. P. Daniel Męciński i wiele innych osób dotąd zostaje w więzieniu. Niedawno powołano do Żytomierza hr. Kazimierza Tarnowskiego. W prowincyi Polesie to samo czynią, powołują do domów obywateli, otaczają ich strażą po przybyciu do miasteczka, indagują w dawno zaniechanych sprawach — po kilkunastu dniach wypuszczają nie inaczéj, jak za groźbą którego z urzędników miejscowych, któremu się za tę łaskę opłacić trzeba.

Dawna żytomierska Spółka księgarska, do któréj należeli obywatele trzech gubernii, rozbita zupełnie. Księgarnie jéj jak w Żytomierzu tak i Kijowie dotąd zapieczętowane, rozkazano sprzedać wszystko dla zaspokojenia akcyonaryuszów. Drukarnia także zamknięta przez lat kilka, niedawno otworzona, lecz z warunkiem, by w niéj polskich niedrukowano książek, przeszła pod firmę moskiewską. Teatr staraniem zacnego Kraszewskiego i Mikulicza zniesiony funduszem szlachty, przeszedł także w moskiewskie ręce, tylko po moskiewsku grać mogą, po polsku cale nie wolno.

Kraków, 8 grudnia.

(?) Pierwszy to może przykład w rocznikach biurokracyi galicyjskiéj, aby urzędnik niedbały i nadużywający swéj władzy usuniętym został z posady. Taki los spotkał oli świeżo p. Alsa, naczelnika powiatu kolbuszowskiego, dzie oddawna na porządku dziennym były płazem uchodzące kradzieże, a w ostatnich czasach rozprzężenie wszelkiéj karności doprowadziło aż do morderstw. Jakie były owody owéj tolerancyi dla zbrodni, która sobie obrała zakątek kraju za arenę niebezpiecznych dla ludności mecznéj eksperymentów, twierdzić nie chcę; wykryje je pewne śledztwo sądowe, które, jak się zdaje, w logicznéj konsekwencyi usunięcia owego urzędnika nastąpić winno. Destytucya ta wynikła z upowodowanych zażaleń, jakie mieszkańcy powiatu, zagrożeni pod względem zpieczeństwa własności, zanieśli do namiestnika. Ostatim dowodem niemożebności dłuższego utrzymania pana sa na posadzie naczelnika powiatu, był nagły wyjazd go w chwili, kiedy żydzi kolbuszowscy wszczęli rozruchy skutku zamordowania jednego z ich współwyznawców zez syna wójta miejscowego. Zamęt ten mógłby był prowadzić do krwawych scen, gdyby nie pojednawcze anie się proboszcza, który zdołał powstrzymać w karch ludność chrześciańską pomimo wyzwania i zaczepek mierzonych przeciw niéj przez żydów, przeciw którym miasteczku tkwi wielka nienawiść z powodu lichwy, órą niszczą mieszkańców. Przykład p. Alsa powinien zelektryzować jego urzędowych kolegów i dać im dźca do sumienniejszego wykonywania swych obozków.

W dniu onegdajszym odbyło się miesięczne pełne iedzenie tutejszéj rady miejskiéj, na którém przewoczący honorowy wiceprezydent odczytał list dra Dietla, iadamiający, że ministeryum stanu przyjęło wniosek y miejskiéj rozdziału majątku miasta od majątku skarwego, na podstawie wykazu wręczonego przez deputatejże rady hr. Belcrediemu. Akt rozdziału przeszedł do ministerstwa finansów, zkąd podany będzie cesawi do sankcyi. Miasto ogołocone dotąd z funduszów, ranych na rzecz skarbu faktem wcielenia Krakowa do narchii austryackiéj, dojdzie tym sposobem do stałego żetu, bez którego najlepsze chęci reprezentacyi miejéj rozbijać się muszą o niemożność. Zadziwiać jednak si w obec tych niewyrównanych jeszcze stósunków fisowych miasta, owa wspaniałomyślność, z jaką rada jska szafuje groszem publicznym na wynagrodzenie niemianych zasług b. burmistrza i uposażanie wdów rót po dawnych urzędnikach lub sługach magistranych, i tak uchwalono dla pana Seidlera b. burmistrza norazowe wynagrodzenie w kwocie 3000 złr., dla wdopo radzcy Bernowskim pensyą emerytalną rocznie po złr. i dla pięciorga jéj dzieci po 157 złr aż do ich noletności; oraz dla wdowy po zmarłym pachołku po kr. dziennie. Dwie ostatnie kategorye dałyby się jeze usprawiedliwić, lecz co do p. Seidlera, hojność ta na ilę tak krytyczną, jak dzisiejsza, jest trochę zbyteczną. Seidler był sekretarzem namiestnictwa i jako taki zucony był miastu na burmistrza, a nawet w ciągu go naczelnictwa w służbie miejskiéj uzyskał rangę zcy namiestniczego. Był urzędnikiem przez rząd fayzowanym i z pewnością wnosić można, że znów wrószy do służby rządowéj, otrzyma odpowiedni stopień nsyą. Pomimo jego dziesięcioletniéj w magistracie ydentury i znanéj uczciwości, niczem on zresztą tak nie odznaczył, nic dla dobra miasta tak znamienitego uczynił, aby mu publiczna wdzięczność składała ofiary, e tylko chyba jakimś zbawcom. Zresztą suma ta p. dlera nie uszczęśliwi, a miasto tak wiele naglejszych potrzeb i obowiązków. Ale cóż robić? wspaniałość w charakterze naszym przedewszystkiem, a podopiero rachunek. Dla tego tak często przerachoamy się.

W toku posiedzenia dalszego najważniejszą była stya petycyi do sejmu o zwiększenie liczby posłów akowa. Kraków bowiem liczący 2698 wyborców, wyz łona swego tylko 3 posłów, kiedy mniejsze miasta ce niespełna po 500 wyborców i mało inteligencyi, łają na sejm po jednym pośle. W końcu przyjęto o 20 osób do gminy, a pomiędzy innymi p. Władya Pieniążka, którego policya parą dniami wprzód poiła się wytransportować za granicę bez żadnego inpowodu, prócz tylko że uczęszczając tu bardzo pilwykład nauk medycznych, nie miał paszportu swerządu, bo go mieć nie mógł.

W bieżącym tygodniu odbył się tu proces dość rozny, a co dziwniejsza, pomiędzy izraelitą i exizraelitą. to walka siły (ale pieniężnéj) z prawem. Idea pana arcka „siła przed prawem“ znalazła tu dosadne zasowanie. Rzecz tak się miała: P. Goldgard, kupiec szy, przejeżdżając przez rogatkę, zadeklarował opłatę kichś drobnych przedmiotów oraz od korca owsa, wiózł w swéj bryczce. Ponieważ straż administracyzy od owsa za wysokiéj zażądała opłaty, przyszło łótni, następnie do szkalowań ze strony straży, na co Goldgard użalił się nazajutrz przed p. Löbensteinem, z braci dzierzawiących akcyzę, lecz nie otrzymał uczynienia. P. Goldgard fakt ten, dość oględnie iedziany, zamieścił w inseracie Czasu. P. Löbentutejszy Rotszyld, wytacza mu proces o obrazę hojego i jego straży i oskarża go, iż owies chciał przeć. Możnaż przypuścić, aby chciał się tego dopuścić wiek zamożny, któremu kilkadziesiąt kr. nie mogło ej stanowić różnicy. Jednakże prokuratorya, bez gdu na prawdopodobieństwo, oskarża Goldgarda o przemycanie, o obrazę honoru straży akcyzowéj, którą nie wiem z jakich naszrubowanych powodów podciąga pod kategoryą straży rządowo finansowéj, przypuszcza tych samych, co byli oskarżeni przez Goldgarda, do przysięgi, a odmawia przesłuchania jego świadków, i odmawia przypuszczenia do przysięgi jedynego świadka, który z nim razem jechał na bryczce; co więcéj, ponieważ 7 strażników przysięgło na rzecz zupełnie przeciwną temu, co zeznawał świadek Goldgarda, prokurator wnosi, aby świadka tego skazać za oszustwo. Sąd trzymając się litery prawa, wprowadzony w błąd przez prokuratora, ujrzał się zmuszonym skazać Goldgarda na 2 tygodnie aresztu, a jego świadka, który tylko Bogu duszę był winien, na 6 tygodni więzienia. Nie przypuszczam, aby w procesie tym grały inne sprężyny, prócz uroku, jaki wywiera potęga finansowa, lecz w publiczności wywarło to pewne zwątpienie w nieomylność wyroku, a szczególnie pomiędzy izraelitami. Wypadek ten drobny sam przez się, bardziéj może, niż jakikolwiek inny, ujawnił potrzebę reformy i sądownictwa i kodeksu karnego, a mianowicie potrzebę sądu przysięgłych, któryby w żaden sposób nie mógł dać podejść oskarzeniu swéj dobréj wiary. Dopóki mieć nie będziemy sądów przysięgłych, martwa litera ustawy nie nie potrafi zastąpić świętego pojęcia sprawiedliwości, owego najwyższego wyrazu sumienia człowieczeństwa.

Zima, która na początku miesiąca zdawała się zapowiadać stałe swe panowanie, opuściła nas prędzéj, niż się spodziewać było można i odtąd mamy błotnistą odwilż obok szalonych wiatrów, które już od paru dni coraz bardziéj się wzmagają. Gospodarze wiejscy uskarzają się na porę teraźniejszą, która oziminom wielce zdaje się nieprzyjazną i ztąd ceny zboża utrzymują a nawet podnoszą się, gdyż rok przyszły, sądząc po nikłości jesiennych zasiewów, nie rokuje bardzo obfitych zbiorów.

Lwów, 9 grudnia.

† Sesya sejmowa będzie z pewnością prolongowaną. Namiestnik poczynił już w tym względzie kroki w Wiedniu. Lubo sam był pierwotnie za zamknięciem sesyi z dniem 22 grudnia przekonał się teraz, że przedłużenie posiedzeń jest niezbędnie potrzebném. Prace w sejmie naszym postępują tak zwolna, że do końca miesiąca bieżącego ledwie sprawę budżetu i drobniejsze sprawy bieżące załatwićby zdołano. W komisyach, mianowicie w szkólnéj, statutowéj, budżetowéj postępują roboty także nadzwyczaj zwolna. Sprawa propinacyjna, nawet przy prolongacyi sesyi, wątpię bardzo, by mogła być załatwioną. I lepiéj, by jéj niezałatwiono, niżby ją miano według recepty zapisanéj przez wydział załatwić. Lepiéj rzecz całą odroczyć, zaczekać na przeprowadzenie organizacyi gmin, potworzenie rad powiatowych, a może i na pozakładanie ksiąg gruntowych włościańskich. Przelanie praw propinacyjnych na kraj, to rzecz bardzo niebezpieczna. Czyż wydział nie wie, jak chętnie rząd identyfikuje się z krajem? Co krajowe, to rządowe, gdzież się podziały dobra krajowe? Historya funduszów krajowych nie jest przecież wydziałowi obcą. Sprawa reformy ustawy wyborczéj także nieszczególnie postąpiła. Wszelka jest jednak nadzieja, że liczba posłów włościańskich na przyszłość zmniejszoną zostanie. Statut miasta Lwowa wrócony już został radzie miejskiéj. Spodziewać się należy, że się reprezentacya gminy pospieszy z jego przerobieniem w myśl odpowiedzi rządu, wskazującéj powody, dla których przedłożony statut niemógł być sankcyonowany. Statut gminny miasta Lwowa musi być zastósowany do ordynacyi gminnéj ogólnéj. Orzeczenie więc o własności majątku gminnego, zawarte w odrzuconym statucie, musi odpaść. Ordynacya gminna orzeka zresztą i w tym względzie jasno i wyraźnie i do niéj zastósować się należy.

Rozprawy w sejmie naszym nad adresem, które się toczyły w piątek przez cały dzień, zajmują u nas wszystkich. Adres po ostatecznem zredagowaniu cokolwiek inaczéj wygląda, niż wyglądał wówczas, gdy go p. Kraiński w „kole“ odczytał, kilka ważnych porobiono w nim poprawek na posiedzeniach koła odbytych po owém posiedzeniu, które wam w jednym z ostatnich listów opisałem. Namiestnik sam uznał, że potrzeba stronę polityczną adresu wyraźniéj nacechować. Przemówienia Smarzewskiego i Potockiego niezostały bez skutku. Dziękczynień w adresie niema, niema i serwilistycznych wyrażeń lojalności. Czego w nim zresztą niema, to dopowiedzieli Rodakowski, Grocholski i Wodziccy, i adres będzie spodziewać się można zrozumiany i w Wiedniu i w Pradze i w Peszcie i w Petersburgu. Rodakowski w swéj świetnéj zresztą i wielkiego znaczenia mowie niepotrzebnie, a mojém zdaniem, niezasłużenie Madziarów zaatakował, nie tylko posrednio żądając, by Austrya stała się państwem słowiańskiém, ale i bezpośrednio wyrzucając im, iż chcą hegemonii. Żałować należy, że za mało mówiono o zapatrywaniu się sejmu na przyszły ustrój państwa, a raczéj, że zbyt ogólnikowo o tém mówiono. Jeden poseł Krzeczunowicz wyraźniéj w tym względzie przemówił, oświadczając, że adres żądając „samorządnego ukonstytuowania krajów koronnych“, protestuje tém samém nietylko przeciw centralizacyi w ogóle, ale i przeciw centralizacyi w dualizmie. Aby ten ustęp adresu tak zrozumieć, aby wiedzieć, że adres oświadcza się przeciw dualizmowi, potrzeba było niezbędnie tego komentarza p. Krzeczunowicza. Wątpię, by bez téj interpretacyi był się kto domyślił, że adres mówi o dualizmie, i co o nim mówi. P. Krzeczunowicz jednak powiedział, że myśl, iż „jesteśmy przeciw centralizacyi w dualizmie“, dostatecznie w adresie wyrażona, skoro tenże mówi o prawach wszystkich.“ Muszę p. Krzeczunowiczowi wierzyć, a kto nie wierzy, niech przeczyta stenograficzne sprawozdanie. Mowa p. Borkowskiego wypadła tym razem bardzo niefortunnie. Fajerwerk nieudał się. Słuchacze tak w izbie jak i na galeryach uśmiali się wprawdzie serdecznie, ale ostatecznie nikt podobno niewiedział o co jenialnemu mówcy chodzi. Negacya i wieczna negacya. Pozytywnego było tyle, że żądał, by w adresie proszono o zniesienie prawnych następstw wyroków politycznych. Słuszność muszę przyznać wydziałowi, że prośba taka byłaby w tym adresie nieodpowiednią. Adres postawiono tak, że wszelkie specyalne prośby byłyby nie na miejscu. Adres o nic nie prosi, jak i za nic nie dziękuje. Jest to wielką jego zaletą. Dodanie jakiéjkolwiek prośby byłoby znaczenie adresu osłabiło. Co do mnie byłbym wolał, żeby adres był silniejszym, dobitniejszym i jaśniejszym, choćby może mniéj poważnym. Skoro jednak postanowiono w takim ułożyć go tonie, niemożna było zgoła żadnych w nim próśb zamieszczać. Serdecznie wdzięczni jesteśmy pp. Zyblikiewiczowi i Grocholskiemu za ich gorące przemówienia. Słowa Krzeczunowicza, wystósowane do frakcyi ś. jurskiéj, prześlizgiwały się jak kulki po łusce krokodyla. Słowa Zyblikiewicza i Grocholskiego uderzały tę frakcyą jak gromy. Litwinowicz i Kuziemski niebyli obecni, inni naczelnicy téj frakcyi wili się jak węże pod brzemieniem wyrzutów tych mówców. Nic im to jednak nieszkodziło. Jestem o to spokojny. Gdy burza minęła, otrząśli się i powiedzieli sobie w duchu „to deszcz padał“!

W końcu jeszcze słów parę w kwestyi osobistéj. Podobało się Gazecie Narodowéj napisać, że wszystko co doniosłem Dziennikowi o posiedzeniu koła poselskiego z dnia 30 listopada, było „nieprawdziwe“ i „stronniczo“ przedstawione. Co skłoniło szanowną Gazety Nar. redakcyą do takiego dementi (??!), niewiem. Niechcę z Gaz Nar. polemiki, ograniczę się więc na upewnieniu was, że wszystko, co o tém posiedzeniu „koła“ napisałem, było od a do z zgodne z prawdą. Najszczerszą napisałem prawdę, najwierniéj zdałem wam sprawę. Powołuję się na wszystkich posłów, naradom tym obecnych. Na zarzut, iż rzecz opisałem „stronniczo“, nieodpowiadam. Jest to zarzut śmieszny. Jabym Gazecie téj krzywdy niezrobił, bym od niéj żądał bezstronności. Cóżby ona była warta, gdyby była bezstronną. Tylko dosłowne sprawozdania stenograficzne mogą być bezstronnemi. Ja stenografować nie umiem.

Lwów, 10 grudnia.

ρ Trzynaste posiedzenie sejmowe. Spis wniesionych do sejmu petycyi dosięgnął liczby 68. W protokóle dzisiejszym najwięcéj jest próśb z rozmaitych stron Galicyi Zachodniéj, domagających się zaprowadzenia sądów doraźnych na podpalaczy. Wszystkie te petycye przychodzą na ręce ks. Sanguszki z Tarnowa.

Ksiądz biskup Gałecki otrzymał urlop z powodu słabości.

Wiadomą jest z rozpraw poprzedniéj sesyi petycya kilkuset obywateli krakowskich, żalących się na to, że nadzorcza władza szkolna w tamtejszém pedagogium żeńskiém zabroniła wykładu literatury i historyi polskiéj, historyi powszechnéj, historyi naturalnéj i fizyki. Sejm, załatwiając wówczas tę petycyą, odniósł się do prezydyum namiestnictwa z prośbą, aby wyrobiło pozwolenie na to wszystko u ministerstwa. Otóż dziś odczytano pismo namiestnika, donoszące, że wszystkie te przedmioty zostały na nowo przyzwolone, ale nie są obowiązującemi dla kandydatek stanu nauczycielskiego. Izba z zadowolnieniem przyjmuje to do wiadomości.

Do laski marszałkowskiéj złożono dziś cztery nowe wnioski.

P. Hebda, włościanin z Mazurów, wyłuszczając, jak dalece urlopnicy c. k. wojska dokazują po wsiach zupełnie bezkarnie, bo żaden sąd cywilny nie może im nic zrobić, a sądy wojskowe są daleko, — żąda interwencyi sejmu, aby dla zapobieżenia szerzącéj się przez to po wsiach demoralizacyi postarał się u władz dotyczących o wydanie rozporządzenia, mocą którego sądy cywilne mogłyby karać takich urlopników i tylko potrzebowałyby o wymiarze kary zawiadomić sąd wojskowy.

P. Lipczyński składa nowy projekt zniesienia prawa propinacyi za wykupem z pomocą dodatku konsumcyjnego. Projekt postanowiono odesłać natychmiast do komisyi propinacyjnéj, któréj wnioskodawca ma podać wszelkie wyjaśnienia.

Ks. Ginilewicz (gr. kat. kanonik z Przemyśla) stawia wniosek, aby wezwać rząd do zaprowadzenia sądów austregalnych czyli urbaryalnych, mających się zająć wyłącznie ostatecznem załatwieniem sporów o grunta, pochodzących jeszcze z czasów panowania stósunku poddańczego.

Inny wniosek tegoż kanonika, który jest scholastykiem dyecezyi gr. k. obrz. przemyskiéj, tyczy się języka wykładowego w szkołach niższych i średnich. Utrzymując, że język ruski jest tak wysoko wykształcony, że z niego zbogaciły się języki polski i rosyjski, żąda, aby, gdzie ludność jest czysto polska, język wykładowy był polski; gdzie jest czysto ruską, język wykładowy był ruski, a gdzie ludność mięszana, tam żeby książki szkólne były i w tém i w tém języku drukowane, a nauczyciele aby byli świadomi obu języków. Wniosek ten bez pierwszego czytania poszedł do komisyi szkólnéj.

Nie obeszło się także bez interpelacyi. P. Łepkaluk, włościanin z Kołomyjskiego, opisuje w niéj, jak jeden urzędnik powiatowy w Kossowie zwiódł wójtów gmin tak dalece, że podali do namiestnictwa prośbę, żądając nie ruskich, ale polskich egzemplarzy ustawy gminnéj i innych ustaw, udzielanych gminom w dzienniku praw, (za który rocznie muszą płacić 12 złr. w. a. drogą prenumeraty niedobrowolnéj) i zapytuje, co rząd zamyśla uczynić, aby urzędnicy w służbie publicznéj nie robili agitacyi?

Radzca nadworny Possinger odpowiada, że fakt ten, znany już z Gaz. Narod., dał powód do śledztwa; interpelacyi dzisiejszéj użyje się także w tym celu, aby wyświecić sprawę, poczém o rezultacie zawiadomi izbę.

Z ogłoszenia rezultatu wyborów, do komisyi propinacyjnéj przedsiębranych w piątek, pokazuje się, że na 89 głosujących tylko 7 otrzymało większość absolutną: Borysikiewicz, Skarszewski, Hubicki, Krzeczunowicz, Wolny, Zbyszewski i Golejewski. Dla dobrania jeszcze pięciu brakujących przedsiębrano jeszcze dzisiaj dwa razy głosowanie bez skutku. Absolutną większość otrzymali jeszcze tylko Czechura, (włościanin z Mazurów, i hr. Badeni (z Jarosławia).

Gdy z porządku dziennego przyszło do trzeciego czytania adresu wniósł Krzeczunowicz, aby w tak ważnéj sprawie skonstatować, jaka większość jest za adresem, i w tym celu przedsięwziąć głosowanie imienne. Wniosek ten, poparty przez trzydziestu posłów, został uchwalony.

Rezultat głosowania imiennego następujący: Obecnych było 126; za adresem głosowało 84, przeciw adresowi 40, wstrzymało się od głosowania dwóch: Łepkaluk i dr. Rodakowski. Przeciw adresowi głosowali wszyscy księża i włościanie ruscy, ujęci wnioskiem o sądach austregalnych Ginilewicza. Posłowie włościańscy z Mazurów, tudzież jeden z Rusi głosowali razem z inteligencyą, szkoda tylko, że blisko 20 posłów polskich nie przybyło na posiedzenie.

Grocholski wniósł następnie, aby ten adres był wysłany do NPana przez deputacyą. Podług regulaminu marszałek proponuje członków deputacyi, a izba rozstrzyga. Ks. marszałek zaproponował tedy 6: ks. arcybiskupa Wierzchlejskiego, Potockiego Alfreda, Skrzyńskiego Ludwika, dr. Dietla, Grocholskiego i Kraińskiego. Ponieważ jednak ks. Wierzchlejski wymówił się od jechania z obawy przed zaziębieniem, przeto tylko 5 członków pojedzie pod przewodnictwem marszałka.

Z porządku dziennego uzasadnił Landesberger swój wniosek o uwolnienie od opłaty dodatków podatkowych tych domów, które są już uwolnione od samego podatku. Wniosek przydzielono wydziałowi krajowemu.

P. Staruch, włościanin z Samborskiego motywował swój wniosek o przywrócenie nagród za tępienie zwierząt drapieżnych tém, że w górach tak się wilki rozmnożyły, jak gdyby wiedziały, że sejm skasował nagrody za ich ubijanie. Wniosek jego odrzucono zaraz przy pierwszém czytaniu.

Nakoniec przedłożył Smolka imieniem wydziału krajowego regulamin sejmowy do uchwały, który dotąd tylko prowizorycznie egzystuje. Przedmiot ten ma przyjść pod obradę w piątek. Marszałek naznaczył dzień ten na przyszłe posiedzenie, aby dać czas komisyom do pracowania.

Posiedzenie trwało trzy godziny i skończyło się o godzinie ½3 z południa.

Wiedeń, 8 grudnia.

△ Dzisiejsze zawarcie niejako związków małżeńskich Polaków, Polski i Galicyi z Austryą, przypomina mi wyrażenie, którego często używa Saint-Simon w swoich pamiętnikach, mówiąc o małżeństwach osób bez majątku, że „la faim et la soif“ pobrały się. Lecz co dziwna, oto że zwykle do takich związków nakłania tylko wzajemna skłonność, gdy tu przeciwnie pomimo biedy z jednéj i drugiéj strony, skłonności wzajemnéj nigdy nie było i tylko interes spowodował związek. Aby się o tém przekonać, dość przypomnieć sobie, przez ileto smutnych doświadczeń i srogich nauk przejść trzeba było, ilu namów i perswazyi trzeba było użyć, aby nareszcie jako tako ten związek skojarzyć. Dość, że „la faim et la soif“ pobrały się; aż tu naraz ze wszystkich stron dybią już na spokój domowy tego stadła i zakłócić usiłują i tak już nie zbyt wesołe pożycie, ba nawet chcianoby doprowadzić do separacyi lub rozwodu. Z początku zaraz przedstawiano jednéj stronie, że złą zrobiła partyą, że mogła myśleć o czémś lepszém, że nawet hr. Bismarck wyswatać ją może o wiele świetniéj. To znów mówiono jéj, że małżonek mógłby i powinien o wiele lepiéj z nią się obchodzić, myśleć szczególniéj o jéj przyszłości, a nawet że, gdyby chciała, toby mógł natychmiast zapewnić jéj pozazdroszczenia godną egzystencyą. Teraz znowu obracają się do małżonka i mówią mu: a ty piękny kłopot kupiłeś sobie tém małżeństwem, wszak ta pani znana: będziesz miał teraz skandale, pojedynki, kłopoty, a przyjemności bardzo mało, pożytku żadnego, potomstwo wątpliwe. Cel tak jednych jak drugich przedstawień: rozwiązanie świeżo zawartych związków. Dodajcie do tego niezliczone zaczepki, wyszukiwanie i stwarzanie nieistniejących skandalów, wywłóczenie brudów domowych, ciągłe straszenie i nękanie, a pojmiecie, że pożycie nie może być zbyt miłém i że trzeba tak z jednéj jak z drugiéj strony głębokiego uczucia obowiązku, całéj wiary w przyszłość, a przedewszystkiém nacisku konieczności, aby rzeczy nie wzięły smutnego obrotu. W zadaniu tém zakłócania spokoju domowego główną rolę odegrało dziennikarstwo rosyjskie, po niém hr. Bismarcka Nordd. Allg. Ztg, z którą tak świetne staczacie walki. Teraz przybyły tutejsze centralistyczne dzienniki, na czele których stoi Presse, któréj Czas znakomitą i ze wszech miar godną uwagi dał odprawę w artykule wstępnym z dnia 4 grudnia. Mówiono mi tu, że na ten artykuł, równie jak na artykuł o Węgrach, zwrócono w wysokich sferach uwagę.

Jeżeli z początku chciano oderwać ludność polską od jedynie dziś użytecznéj pracy organicznéj błyskotkami i świetnemi nadziejami, to dziś znowu chcianoby tak ją, jak i rząd intymidować obawami i pogróżkami zaczepki, to ze strony Prus, to ze strony Rosyi. Temu jedynie przypisać należy owo rozpuszczanie wieści tak o koncentrowaniu wojsk austryackich w Galicyi, jak o zbieraniu znacznych sił rosyjskich w Królestwie Polskiém i na granicy galicyjskiéj. Wiem zaś od osoby przybywającéj z Warszawy, a znającéj doskonale tamtejsze stósunki, że rzeczywiście Moskale rozjątrzeni są i rozgniewani na wszystko, co się dzieje w Galicyi, lecz ani myślą o prędkiéj wojnie i żadnych nie widać przygotowań; zdaje się być tam ustaloném mniemaniem, że przed skończeniem wystawy paryskiéj nie będzie wojny europejskiéj. Zaręczyć zaś wam mogę, że w Galicyi, zkąd wczoraj wyjechałem, nie ma żadnych przygotowań, ani żadnego ruchu wojska; nie dostrzegłem go także na linii kolei żelaznéj. Nowo mianowany dowódzca siły zbrojnéj w Galicyi hr. Bigaut de Saint Quentin przejeżdżał przed moim wyjazdem przez Kraków, udając się do Lwowa; na rynku odbył paradę wojskową, podczas któréj w krótkiéj przemowie wyraził tylko nadzieję, że stósunki między wojskowymi i ludnością, od któréj tak sympatycznego wojsko doznało przyjęcia i któréj usposobienie jest tak dobre, będą jak najlepsze, gdyż powinny być takiemi.

Tu zaś, o ile sądzić mogę, gdyż jeszcze mało kogo spotkałem, nie ma obawy natychmiastowéj wojny; lecz jest jakaś obawa, którą ja nazwę brakiem wiary w przyszłość i brakiem zaufania. Jestem przekonany, że tu nikt, ani nawet baron Beust nie ma jeszcze wybitnego programu zewnętrznego, czemu zresztą dziwić się nie można. Baron Beust dotąd praktykuje z pewném powodzeniem jedynie dziś możliwą politykę uspokojenia, la politique d'appaisement. O ile sądzić można, powiodła ona mu się chwilowo i częściowo z gabinetem petersburgskim i temu przypisać należy owe oświadczenia urzędowych i półurzędowych dzienników tutejszych o dobrych stósunkach z Rosyą. Co się tyczy przymierzy, o tych tu — o ile mi się zdaje — nie pomyślano nawet jeszcze.

O cesarzu Napoleonie wyrażają się tu z największém powątpiewaniem, azali zdolny on jeszcze jest wejść i przeprowadzić jakąkolwiek kombinacyą; mają go za zupełnie przeżytego i niezdolnego do żadnego czynu, mało więc na niego rachują, a pytają się tylko, co się stanie po jego śmierci?

Zaręczają mi, iż usposobienie dla Galicyi jest tu zawsze bardzo dobre; adres popierający ministerstwo jest tu w sferach rządowych z niecierpliwością oczekiwany; nie wiem tylko, czy ustęp, dotykający bardzo jednak delikatnie — zewnętrznéj polityki, był na czasie, i czy będzie tu dobrze przyjętym właśnie z powodu owéj polityki uspokojenia, którą baron Beust prowadzi.

W każdym razie sejm lwowski może bezpiecznie obradować bez zbytecznych względów na stósunki zewnętrzne, których on dziś jeszcze ani polepszyć, ani pogorszyć nie może, jednak z taktem, koniecznym w każdém politycznem działaniu. Pracom więc sejmowym nie powinny przeszkadzać obawy zewnętrznych zawikłań, lecz z drugiéj strony przekonany jestem, iż niczém wpłynąć dziś nie może na wypadki, które od wielkich kombinacyi europejskich lub od trafu zależą.

To, co wam doniósł wasz korespondnt lwowski (†) o rozprawach w kółku nad adresem, przyszło na poparcie tego, co wam pisałem o wszechuroku i wszechwpływie namiestnika. Koniec szczególniéj posiedzenia był charakterystycznym. Adres jednak taki, jak go przedstawiono izbie, jest skutkiem kompromisu i nosi na sobie cechę kompromisu, który — jak mnie zapewniano — nastąpił między hr Adamem Potockim i Wydziałem alias hr. Gołuchowskim. Taki, jaki jest, jest nieco zawiły, ma jednak cechę polityczną. Admiruję szczególniéj ów frazes: „Austrya zaś powinna być silną i potężną.“ Myśl ta, wypowiedziana w téj formie, wygląda trochę na to, co Francuzi zowią: „Une vérité à la monsieur de la Palisse.“

Wiedeń, 11 grudnia.

~ Dziś podpisano w ministerstwie spraw zagranicznych traktat handlowy pomiędzy Austryą a Francyą. Już wczoraj mieli czterej francuscy pełnomocnicy audyencyą u cesarza, na któréj zawiadomili go, że dzieło pokojowego międzynarodowego pobratymstwa, w którém mieli udział, już spełnione i potrzebuje tylko podpisu. Traktat ten ma rzeczywiście wielkie dla Austryi znaczenie, bo nietylko jest postępem na polu handlu i polityki handlowéj, ale zarazem na polu wewnętrznéj i zewnętrznéj polityki. Liberalne zasady francuzkiego prawodawstwa wywrą niechybnie ożywczy wpływ na przebieg wewnętrznego rozwoju stósunków austryackich i nie mylą się zapewne w tutejszych kołach polityczny h, jeżeli w zawar-

tym co dopiero z Francyą traktacie handlowym upatrują pierwszy ważny krok do ścisłego nader aliansu z Francyą, który dla pokoju Europy, jak i dla cywilizacyi europejskich ludów wielką mieć może doniosłość. Wszyscy przyjaciele rozwoju na drodze wolności, wszyscy zwolennicy rozumnego postępu powinni w sojuszu z wolnomyślną Francyą, przodowniczką cywilizacyi, widzieć rękojmię spełnienia najlepszych i najszlachetniejszych swych życzeń.

Berlin, 11 grudnia.

× Po wczorajszém przejściu kompromisowém budżetu wojskowego nie należy się już spodziewać walnych sporów. Na dzisiajszém posiedzeniu przyszła pod obrady rubryka ministerstwa marynarki. Budowa portów i pancernych okrętów kosztować będzie nie mało. Komisarz rządowy np. wyszczególnił koszta budowy portu w Jahde 7,900,000 tal., koszta budowy portów na morzu Bałtyckiém 7,000,000 tal. Co do pierwszego, figuruje w dzisiajszym budżecie pierwsza rata w ilości 500,000 tal. — Przy specyalnéj dyskusyi wniósł p. Twesten, aby 1900 tal., przeznaczonych dla dyrektora departamentu marynarki, wykreślić. Nad tém zwawa wszczęła się dyskusya. Koniec zaś końcem tak silnie jedni za przyznaniem, drudzy za wykreśleniem obstawali, że aż imiennego zażądano głosowania. Liberalnym stronnictwom o to chodziło, że ono plus 1900 tal. umieszczone było w ordynaryum, że zresztą nie przyznawały osobie onego dyrektora zdatności. Minister Heydt zaprzeczył prawa izbie oceniania zdatności urzędników rządowych, gdy tymczasem poseł Twesten twierdził, że izba ma prawo oceniać działania każdego urzędnika, począwszy od ministra, skończywszy na żandarmach. Za wykreśleniem owych 1900 tal. głosowało 154, przeciwko 150; — podwyżkę więc izba odrzuciła. — Tą wzmianką jedną o posiedzeniu dzisiajszém zakończę sprawozdanie, nie widząc powodu szczegółowemi datami z rubryki marynarki daléj zatrudniać czytelników.

Z posłów powszechnie znanych dwóch chorobą złożonych: pp. Grabów i Waldeck.

Dotychczasowy poseł w Petersburgu przybył tutaj temi dniami. Nominacyą w jego miejsce ma otrzymać książę Reuss albo hr. Schulenburg.

O niespokojności i charakterze takowéj w Hanowerze rozpisują się dziś gazety. Przypisują one winę tak b. królowi Hanowerskiemu jak i wyższym stanom tamecznym; zarazem przecież wietrzą w tém rodzaj spekulacyi na klęskę narodową, t. j. przypuszczają, że były król spodziewa się wmieszania obcych mocarstw w sprawy niemieckie, w czém widzą aż możność zdrady w obec Niemiec.

W kwestyi wcielenia Szlezwigu i Holsztynu oprze się frakcya polska — jak słychać — na zasadzie wysłuchania życzenia mieszkańców.

Berlin, 12 grudnia.

× Oprócz dziennego było wczoraj i wieczorne posiedzenie izby. Tak samo będzie jutro i pojutrze, chodzi bowiem o to, aby do soboty ukończone były wstępne narady i aby potém izba przystąpić mogła do końcowych narad nad budżetem. Poczta, telegrafy, rękodzielnia porcelany, górnictwo i kopalnie soli, zajmowały wczoraj wieczór i dziś uwagę izby. Najdłużéj trwały obrady nad jednorazowemi nadzwyczajnemi wydatkami, przy pozycyi 100,000 tal., jako pierwszéj racie, przeznaczonéj na przeniesienie fabryki porcelany do Charlottenburga. Pochodziło to ztąd, że w połączeniu z przeniesieniem fabryki, stoi, w myśl rządu, wybudowanie gmachu dla deputowanych. Po długiém sprawozdaniu referenta komisyi, mającéj sobie poleconém rozpatrzenie miejsca na nowy gmach dla deputowanych, minister dotyczący oświadczył, że — rząd miejsce na którém stoi fabryka porcelany, uważa być stósowniejszém, aniżeli to, które komisya proponuje. Po mnogich przemowach z téj i owéj strony, jakotéż z strony ministerstwa, izba przyjmuje wniosek swojéj komisyi, a pozycyą 100,000 tal., t. j. pierwszą ratę, przeznaczoną na przeniesienie fabryki porcelany, odrzuca. — Zaledwie przystąpiła izba do ogólnéj dyskusyi nad rubryką: kolei żelaznych, gdy zewsząd dały się słyszeć głosy, żądające zamknięcia posiedzenia.

Wiadomość o posłaniu ztąd do Hanoweru artyleryi, nie sprawdza się, ale sprawdzają się doniesienia doszłe w dniach ostatnich o bardzo mocném w Hanowerze rozdrażnieniu. Tak samo rzecz się ma mieć w Kiel i Altonie.

Jedna z najtrudniejszych kwestyi, którą traktować będą pełnomocnicy północno-niemieckich państewek, jest udział tychże w władzy centralnéj. Wykluczyć je całkiém z góry, bodaj będą mogły Prusy, a z drugiéj strony bodaj zechcą na istotny ich udział zezwolić. Słychać tedy, że zamyśla rząd tutajszy zaproponować komisyą związkową, która będzie miała niejako zastępować potrzebę dyplomatycznego ciągłego znoszenia się rządu tutejszego z rządami państewek.

Pomimo zaprzeczań dzienników austryackich o gromadzeniu wojsk w Galicyi, pomimo waszych doniesień i innych, tutajsze gazety ciągłe otrzymują zapewniania, że Austrya wojska ściąga do Galicyi.

Król saski spodziewany w niedzielę.

Po Nowym roku przybędzie do Berlina trupa włoska i francuska.

PRUSY.

Berlin, 12 grudnia. Na wczorajszém wieczorném posiedzeniu izby poselskiéj, na którém minister skarbu i kilku komisarzy rządowych się znajdowało, rozbierano etat poczt, administracyi Zbioru Praw i innych gazet. Po przyjęciu większéj części paragrafów wedle projektu rządowego zakończono posiedzenie o godzinie 9¾ wieczorem. Dzisiejsze posiedzenie zagajono o godzinie 10½ z rana. Rozbierano etat administracyi telegrafów. Etat ten wykazuje dochodów 1,418,090 tal., rozchodów stałych 1,216,285 tal., rozchodów jednorazowych 324,100 tal. Następnie obradowano nad administracyą górnictwa i hutnictwa. Dochód z pomienionych zakładów obliczono na 17,863,154 tal., rozchód na 13,640,644 tal. W końcu uchwaliła izba etat administracyi kolei żelaznych, który przynosi 16,611,400 tal. dochodu, a któréj rozchód stały wynosi 9,986,016 tal., a jednorazowy rozchód 1,614,746 tal. Sesyą dzisiejszą ukończono o godzinie 3 z południa. Najbliższa sesya plenarna przypada jutro.

Amnestyą z dnia 20 września rb. rozprzestrzenił król Wilhelm, jak donosi Prov. Corresp., w ten sposób, że nią objęci być mają i drukarze, którzy w skutek przestępstwa prasowego utracili prawo wykonywania swego procederu, tak, że pozwolenie zakładania drukarń i im udzielane być ma w przyszłości.

Król Wilhelm powrócił z orszakiem swym wczoraj wieczorem z Königs-Wusterhausen, gdzie się odbywały polowania dworskie, do Berlina.

Konferencye pełnomocników rządów, do Związku północno-niemieckiego należących, celem ustanowienia projektu konstytucyi niemieckiéj, mającéj się przedłożyć parlamentowi, rozpoczną się w Berlinie dnia 15 bm. Prusy na konferencyach tych reprezentowane będą przez prezesa ministerstwa hr. Bismarcka i tajnego radzcę Savigny.

Król i królewic saski przybywają na pewne w niedzielę do Berlina i zamieszkają w zamku królewskim.

Rekruci z Hanowerskiego, przeznaczeni do pruskiego korpusu gwardyi, przybyli dotąd wczoraj i przedwczoraj a dziś rozdzieleni być mają do rozmaitych pułków.

Poseł Beitzke wydał w tych dniach broszurę pod tytułem: „Das Preussische Heer vor und nach der Reorganisation, seine Stärke und Zusammensetzung im Kriege 1866.“ (Wojsko pruskie przed i po reorganizacyi, jego siła i skład we wojnie 1866 r.) W broszurze swéj udowadnia Beitzke, że podług dawniejszego systemu przed reorganizacyą mogłaby była być wystawioną co do liczby prawie taka sama armia, jak ta, która w roku 1866 operowała.

ROSYA.

— W numerze 305 Sanct Petersburgskich Wiedomosti znajdujemy urzędowy dokument, jak liberalny rząd moskiewski zacnie postępuje z naszymi rodakami na Syberyi pozostającymi, skazując ich na głodną śmierć, przez wzbronienie niezarobkowania. Oto osnowa rzeczonego dokumentu.

„Gubernator tobolski wydał okólnik do naczelników okręgowych i horodniczych, w którym zwraca ich uwagę, że niektóre osoby z zesłanych, pozbawione wszystkich praw osobistych i przywilei, za różne przeciwprawne ich działania i oddane pod nadzór miejscowych policyi, zajmują się po domach prywatnych kształceniem dzieci.

„Zważywszy, powiedziano w tym okólniku, że podobne osoby nie mają prawa wstępowania do służby rządowéj ani prywatnéj (dla czego do prywatnéj, niepojmujemy, bo prawo podobnego zakazu niemieści. P. r.); zważywszy nadto, że wszelkie zaufanie do nich może szkodliwie oddziałać na moralny i umysłowy kierunek dzieci, a wreszcie w zastósowaniu się do wyraźnego rozkazu ministra spraw wewnętrznych, który zwraca szczególną uwagę miejscowéj administracyj na przestrzeganie fundamentalnych zasad wiary, moralności i ogólnego porządku i kładzie za obowiązek wpływanie na wychowanie młodzieży w duchu religii i wierno poddanych uczuć — polecam zatém wszystkim naczelnikom okręgowym i horodniczym powierzonéj memu zarządowi gubernii, aby mieli rzeczywisty i nieustanny nadzór nad prowadzeniem się i stósunkami z miejscowymi mieszkańcami osób zesłanych na mieszkanie z pozbawieniem lub ograniczeniem pewnych praw i w ogóle oddanych pod nadzór policyjny i bezwarunkowo niedozwalali im zajmowania się prywatném wychowaniem dzieci — wychowaniem, które jest o tyle sprawą świętą, o ile niewłaściwą dla nich. Jeżli będzie dowiedzioném, iż ktokolwiekbądź z tych osób zajmuje się, choć pierwiastkowém kształceniem dzieci, ten ulegnie karze 75 rubli, jak niemniéj rodzice, krewni lub opiekunowie, którzy powierzyli dzieci osobie, nie mającéj prawa do tego.“

FRANCYA.

Paryż, 10 grudnia. Jutro ma Monitor podać główne zarysy planu reorganizacyi armii. Głównym celem tego ogłoszenia programu rządowego jest zapewne wywołanie fachowo-naukowéj krytyki publicznych organów, ażeby jeszcze przy obradach w radzie stanu uwagi te w razie potrzeby uwzględnić można.

France zaręcza ponownie, że dnia 12 b. m. Rzym całkiém będzie ogołocony z wojsk francuzkich. Nie potwierdza się przeto podano wczoraj przez Patrie wiadomość, jakoby cztery kompanie aż do końca stycznia tamże pozostać miały. Co do podróży cesarzowéj Eugenii, to jeszcze dziś zapewniają w kołach dworskich, że hr. Sartiges dla tego tylko wstrzymuje się z wyjazdem na swoją posadę, że ma cesarzowéj do Rzymu towarzyszyć a dzień 18 bm. będzie dniem wspólnego wyjazdu.

Stósunki pomiędzy Francyą a Waszyngtonem jeszcze się niepolepszyły. Obawiają się tu, że rząd północno-amerykański nie zadowolni się oświadczeniem, iż Francuzi do 15 marca opuszczą Meksyk, i że zapewne niezwłocznie zażąda pewnych gwarancyi. Z tego, że pana Bigelow nie zaproszono do Compiègne, wnoszą tu, że przesłane z Waszyngtonu noty nie brzmiały zbyt pojednawczo. Nawiasowo dodamy, że przesłanie ostatniéj noty gabinetu waszyngtońskiego do posła amerykańskiego w Paryżu, która w przeszłym tygodniu tu nadeszła, kosztowało przeszło 13,000 talarów. Był to najdłuższy telegram, jaki dotąd zaatlantycką liną podmorską wysłano. Składał się z 4000 wyrazów, a potrzebował 10 godzin czasu; depesza cesarza Napoleona wysłana do Meksyku do jenerała Castelnau nie wiele była tańszą, bo tylko o 120 fszt.

W więzieniu Mazas już tylko dziesięć znajduje się osób, aresztowanych w Café de la renaissance. Tym ma być wytoczony proces i wkrótce stanąć mają przed sądem policyi poprawczéj.

Niedawno temu obiegała po dziennikarstwie romantyczna historya z ostatnich dni kandyjskiego powstania o wysadzony w powietrze warownym klasztorze Arkadi, przyczem 340 kobiet i dzieci zginąć miało. Tu do ministerstwa spraw zagranicznych nadszedł tymczasem raport francuskiego kontradmirała Simon, donoszący wprawdzie o zdobyciu przez Turków owego klasztoru, ale bez owych dodatków, w które bujna wyobraźnia epizod ten wojenny przystroiła. Monitor podaje szczegóły zdobycia klasztoru. Dnia 21 listopada stanął Mustafa pasza pod murami silnie obwarowanego klasztoru, w którym się resztki kandyjskich powstańców były zabarykadowały. Po daremnych ze strony Mustafy paszy wezwaniach do zaniechania oporu i przyjęcia łagodnych warunków, przypuszczono szturm do klasztoru. Przed klasztorem stała wieża, z któréj powstańcy sypali z okien i strzelnic gradem kul na nacierające wojska tureckie. Wkrótce jednak runęła wieża, a wojska tureckie zaczęły wdzierać się do klasztoru. W tém pękają pod ich nogami podłożone przez powstańców miny, ale częściowa tylko ich explozya nie sprawiła wielkiego pomiędzy nacierającymi Turkami spustoszenia i Mustafa pasza był wkrótce panem klasztoru. Walka trwała prawie dzień cały; 500—600 powstańców poległo, pomiędzy nimi i przeor klasztoru. W piwnicach klasztoru znaleziono 90 kobiet i dzieci, które Mustafa pasza kazał do Retymnu odwieść i oddać pod opiekę greckiego biskupa.

Telegramy.

Kassel, 12 grudnia. Deputacya rady miejskiéj i komitetu obywatelskiego, z nadburmistrzem Nebelthauem na czele, wręczyła wczoraj jenerałowi Werderowi, który dziś Kassel opuszcza, jako téż królewskiemu administratorowi Hessyi elektoralnéj, prezesowi rejencyi Möllerowi, oceniając ich szczególne zasługi, położone około miasta przez złagodzenie ciężarów wojennych i szanowanie praw i interesów miejskich, dyplom na obywateli honorowych miasta Kassel. Według Hess. Morgen-Ztg podziękował jenerał Werder deputacyi temi słowy: „NPan wyraził mi przy odejściu mojém swe najwyższe ukontentowanie; lecz zadowalniające wypełnienie mojéj misyi jest głównie dziełem obywateli, którzy mi zawsze rozsądne tylko i nie wygórowane życzenia objawiali. Cieszę się z przyjęcia mnie w poczet obywateli kasselskich, zawsze bowiem do prawdziwego obywatelstwa wielką przywięzywałem wagę.“ Prezydent Möller tak odpowiedział na przemowę: „Spodziewam się, że będę i zostanę nietylko honorowym obywatelem miasta Kassel, lecz obywatelem z wszystkiemi obowiązkami takowego. Co do mnie, nic nie uczynię, coby mogło rozerwać mój ścisły stósunek z miastem Kassel.“ Jenerał Werder żegna miasto w dzisiejszych dziennikach „z sercem smutném, lecz przepełnioném wdzięcznością.“

Wiedeń, 12 grudnia Jak się dzisiejsza Presse dowiaduje, przyjdzie niechybnie do zerwania stósunków między Portą a Grecyą. Na wyspach jońskich panuje wielkie rozdrażnienie umysłów. Na Cefalonii przyszło już nawet do groźnych zamieszek.

Peszt, 11 grudnia. Na dzisiejszém posiedzeniu izby poselskiéj przeczytano projekt do adresu, który ma być odpowiedzią na reskrypt królewski. W sobotę projekt przyjdzie pod obrady; osnowa jego jest następująca: ostatni reskrypt nie może nawet mimo zawartych w nim obietnic i uznań uspokoić obaw Węgrów, ponieważ prośba o niezwłoczne przywrócenie konstytucyi i całkowitéj nieprzerwalności prawnéj nie została uwzględnioną. Projekt do adresu zawiera prośbę do cesarza, ażeby przez odwleczanie przywrócenia konstytucyi i nieprzerwalności prawnéj nie uczynił niemożebném wielkiego dzieła pojednania. „Są położenia w życiu państw,“ mówi daléj projekt, „których bez niebezpieczeństwa nie można przedłużać. Stan taki wtedy zachodzi, gdy wewnętrzne stósunki państwa przez długi czas były rozstrojone i nie uporządkowane. W każdym czasie stan taki jest niebezpieczny, lecz szczególniéj za dni naszych, gdzie niezałatwione wielkie kwestye ludów europejskich grożą zawikłaniami bez końca. Nasze wewnętrzne stósunki, nie mniéj stósunki całéj monarchii nie są tak dobrze uporządkowane, iżbyśmy mogli spokojnie wyczekiwać takich ewentualności, które nam zewnętrzne zawikłania lub nieprzewidziany przypadek mogą zgotować.“ Następnie prosi adres o środki i sposobność do uskutecznienia zadowolniającego pojednania. „Do tego przedewszystkiém jest całkowite przywrócenie konstytucyi i faktyczne zaprowadzenie nieprzerwalności prawnéj niezbędném. Prosimy więc o to w interesie własnéj ojczyzny, w interesie WKMości, panującego domu i całéj monarchii. Słuszność naszego żądania opiera się na fundamentalnych traktatach, które stanowią zarazem podstawę wzajemnego stósunku prawnego, który między nami a dynastyą cesarską zachodzi. Ta część królewskiego reskryptu, która się nad stósunkami z wspólnych interesów wypływającemi, rozwodzi, i nad projektem komitetu piętnastu uwagi robi, może dopiero wtedy przyjść pod obrady, gdy sejm będzie w możności obradowania i stanowienia o całym projekcie.“ Adres ponawia następnie prośbę o ułaskawienie wskazanych za polityczne zbrodnie i wygnańców. Tylko spełnienie tych życzeń może uspokoić naród i budzi nadzieję, że dzieło pojednania się uda. Adres prosząc cesarza, ażeby nie zwlekał dłużéj spełnienia tych życzeń, nadmienia w końcu, że Węgrzy z radością z ostatniego reskryptu wyczytali, iż jest zamiarem cesarza zaprowadzić odpowiedzialne ministerstwo w innych krajach koronnych

Paryż, 12 grudnia. Podług tutejszych gazet takie jest dosłowne brzmienie odpowiedzi, którą Papież udzielił żegnającemu się z nim jenerałowi Montebello:

„Moje drogie dzieci! W przededniu waszego odejścia staję pośród was, aby pożegnać się z wami. Sztandarowi waszemu, opuszczającemu niegdyś Francyą, aby bronić praw stolicy św. i osoby namiestnika Chrystusowego na ziemi, towarzyszyły, gdy szedł do Rzymu, życzenia całego narodu. Jest mojém życzeniem, ażeby za powrotem równie mu błogosławiono, ale nie jestem tego tak pewnym, jakbym sobie życzył. Ze wszech stron donoszą mi, że wierni się trwożą, bo rewolucya jeszcze nie jest zadowolnioną, — że nawet rewolucya najdzie Rzym i na Kapitolu zatknie sztandar włoski. Ale wiadomo przecie, że skała tarpejska leży tuż obok Kapitolu. Mówią, że wysoka osoba wyrzekła: Utworzone są Włochy, ale dzieło nie jest jeszcze skończone. Ja zaś mówię: jeszcze nie koniec z Włochami, bo jest tu jeszcze kawałek ziemi, na którym sprawiedliwość i zaufanie panują. Przed sześciu laty pytał mnie poseł francuzki, co ma powiedzieć cesarzowi w mojém imieniu. W odpowiedzi przytoczyłem mu historyikę, którą wam tu powtórzę: gdy święty Augustyn był biskupem hippońskim, obległy to miasto, znane wam zapewne, bo obecnie należy do Francyi, tłumy barbarzyńskiéj dziczy. Przewidując bliskie nieszczęścia i okrucieństwa, któreby zdobycie miasta pociągnąć za sobą musiało, zawołał święty biskup: Mój Boże! daj mi umrzeć przed tem okropném nieszczęściem. Szanowny poseł, któremu to opowiadałem, odrzekł: Bądź spokojnym, Ojcze święty, opieka Francyi powstrzyma barbarzyńców. Późniéj oświadczył mi inny poseł, który obecnie wysokie zajmuje stanowisko, ze Rzym nie jest miastem, któreby mogło być stolicą wielkiego państwa, bo zbywa mu na wszystkich potrzebnych ku temu przymiotach, że zaś jest nader odpowiednią stolicą wiary katolickiéj. Okaże to przyszłość. Ja jestem spokojnym i bez trwogi, ufam najwyższemu obrońcy i Opatrzności. Jeżli ujrzycie waszego cesarza, cesarza Francuzów, powiedźcie mu, że się każdego dnia modlę za niego. Powiadają mi, że jest cierpiącym: ja proszę Boga, aby mu zdrowie wrócił. Mówią mi, że jest skłopotanym: ja proszę Boga, aby mu niebrał spokoju duszy. Wiedźcież jednak, drogie dzieci moje, że głowa waszego wielkiego narodu nazywa się królem arcychrześcijań kim. Jeżeli modły, które ja za niego do niebios zanoszę, mają być wysłuchane, trzeba téż naówczas, aby swoje modły połączył z mojemi.“

Paryż, 12 grudnia. Dzisiejszy Monitor ogłasza projekt do prawa o organizacyi armii. Jest on zgodny z wiadomościami, które dzienniki w ostatnim czasie o nim podawały. Według doniesień Monitora z Meksyku z d. 9 listopada, znajdował się cesarz Maksymilian ciągle jeszcze w Orizabie i nic takiego nie uczynił, z czegoby o dalszych jego planach wnioskować można. Poruszenia armii francuskiéj odbywają się bez ważniejszych zajść. Constitutionnel oświadcza, że pogłoska, jakoby urzędnicy przy cle w Veracruz wzbraniali się poddać się kontroli francukich ajentów, jest bezzasadną.

Rzym, 11 grudnia. Pułk papiezkich zuawów przybył tu wczoraj. Dziś rano opuściły miasto resztki wojsk francuskich. Do portu w Civita-Vecchia zawinęła fregata amerykańska.

Carogród, 11 grudnia. Porta otrzymała wiadomość o planach i agitacyach, mających na celu oderwanie Bułgaryi. Stronnictwo ruchu podało Abramowicsa z Galaczu i Dimitrakiego z Tulczy na kandydatów do przyszłego obieralnego tronu książęcego Bułgaryi.

Kurs telegraficzny giełdy berlińskiéj.

Dnia 13 grudnia

		z d. 12		
Powietrze: dżdż.			**Kurs wal:** stale	
Żyto: staléj			prs. 4½% pożycz	98⅛
grudzień	56⅛	55¾	pruska 5% pożycz.	103½
na wiosnę 1867..	53⅛	52⅞	Obl. długu państw.	84½
Okowita: nie ożyw			Pezn. n. 4% list. zst.	88⅛
grudzień	15⅓	15¾	dto list. ren.	89⅛
na wiosnę 1867...	16⅜	16½	austr. pożycz. nar.	51½
Olej: grudzień	12⅓	12¼	dto losy z r. 1860	63
na wiosnę	12⅛	12⅛	polsk. list zastaw.	60½
Owies: na wiosnę.	27¾	27⅝	ros. poż. prem. 1864	92⅝
Żyto na statkach	—	—	dto 1866	87
Okowita na stat.	—	—	Rosyjskie banknoty	80⅛
Wypowie. żyta	9000	7000	Amerykany	75⅞
Wypowie. okowity	30000	20000		

Wystawa Towarzystwa Przemysłowego Poznańskiego.

Napisał

Hieronim Feldmanowski.

I.

Postęp nowoczesny zwrócił się z szczególnym, niedawniéj nieznanym zapałem do rzeczy w życiu nietylko potrzebnych i pożytecznych ale i wygodzie i zbytkowi służących, słowem do przedmiotów realnych. Wiele przedsiębiorstwa najrozmaitszych fabryk, na wielką skalę założone warsztaty i pracownie wyrobów różnych, warszyszenia akcyonaryuszów, kupców, rzemieślników, fabrykantów, prostych robotników, rólników i t. p. owocami nowoczesnych prac i zabiegów wszystkich narodów oświeconych. Poszło i nasze społeczeństwo przykładem odznaczających się w tym względzie narodów mających byt samodzielny, bogactwa i podnietę na drodze, wiodącéj do podniesienia krajowego dobrobytu do postawienia produkcyi krajowéj na jak najwyższy stopniu a pożytecznéj tak rządom jak i rządzonym, jako podstawa bytu naszego, główny warunek życia narodowego, objętego ogólném mianem materyalizmu.

Anglicy, Amerykanie, Francuzi i Niemcy odznaczający się w pracach materyalnych, dążących do uczynienia życia dostatniém, wygodném, wytworném naresz dla wszystkich, a dla siebie wyłącznie najpożyteczniszém, pobudzili i naszą społeczność polską do podążania temi samemi drogami do tych samych celów.

Warunki i okoliczności, w jakich my żyjemy, nie wprawdzie w żadnym względzie tak korzystne, jak w mienionych narodów, a przecież nie zrażają się pracownicy nasi, owszém pomimo najrozmaitsze przeszkody dążą porówno z drugimi do celów nowoczesnym pociom postępu wytkniętych i starają się, jeźli nie prześcignąć wyższyć cudzoziemców, to przynajmniéj wyrównać w tém, na co im sił starczy. Tém większa ztąd zasługa pracowników naszych, że pokonywać muszą trudności wymienionym narodom nieznane, że nietylko środki i siły fizyczne, ale nawet wszelkie moralne dobry muszą ze siebie, nie mając znikąd podniety, znikąd chęty w mozolnych usiłowaniach, nawet ze strony kompatentów własnego społeczeństwa.

Dla tego téż nie takie są owoce tych usiłowań i starań pracowników naszych, jakieby być mogły, gdyby całe społeczeństwo nasze przychodziło im w pomoc, jak powinno, jakby mogło, jużto zachęcając przez odbiór produktów i wyrobów krajowych, już téż wspierając moralnie poczciwych a zdolnych pracowników własnych.

Każde społeczeństwo dzieli się na producentów i konsumentów, ale obiedwie części mają równe potrzeby wzajemności. Konsumenci potrzebują płodów, których dostarczają producenci, a ci znowu potrzebują konsumentów, czyli odbiorców, aby płody swoje pomnażać i ulepszać. Jeżeli téj wzajemności nie ma, oba te ciała jednak tworzące naród cierpieć muszą niedostatek, oba wiecznie skarżyć się będą na siebie wzajem, i słusznie, bo z jednej strony nędzne być muszą wyroby, z drugiéj niedostatek tychże. Rzecz tedy najprostsza, że konsumenci udają się do cudzoziemców, a producenci podnieść się nie mogą do wyższy stopień i z czasem giną marnie, schodząc coraz niżéj na prostych wyrobników, ladajakich rzemieślników ubogich kupców i maluczkich fabrykantów.

Potrzeba mi było rozwieść rzecz tak szeroko, aby to zwrócić uwagę publiczności naszéj, aby ją nawołać do brania jak najżywszego a szczerego udziału w tak zbawiennych pracach postępowych własnego społeczeństwa. Gdybyśmy bliżéj wykazać mogli, jakie z wzajemności, a z nieznajomości wzajemności producentów a konsumentów wypływające skutki, przekonani jesteśmy, iżby niejeden wziął sobie do serca te słowa i uznał przynajmniéj prawdę, mającą wszędzie i zawsze jednakie oblicze; wszędzie i zawsze dobroczyteczną tym, którzy ją uznają, którzy ją w życiu i postępowaniu swojém biorą za przewodniczkę.

Wszystkie te myśli półsłówkami tylko wypowiedziane nastręczyła mi wystawa obrazów w pałacu Działyńskich, nastręcza prawie codzień wspomnienie na rozliczne prace narodowe w dziedzinie sztuk pięknych, przemysłu, rólnictwa i rzemiósł, handlu i spekulacyi; nastręczyła wreszcie najżywiéj wystawa Towarzystwa Przemysłowego w Barze tutejszym.

Urządzona bez wielkich przygotowań, bez wielkiego wyboru, naprędce, na bardzo małą skalę, bo ani cel ani miejsce nie pozwalały na urządzenie wspanialszéj, godniéj reprezentującéj stan przemysłowy i rzemieślniczy ornaz handlowy poznańskich producentów naszych i pośredników pomiędzy nimi a odbiorcami, dowodzi przecież pod wielu względami, że pracownicy nasi bynajmniéj nie ustępują cudzoziemskim, a Towarzystwo Przemysłowe nadaje życie pojmuje główne zadanie swoje i szczerze pragnie osiągnąć cel dla niego najpiękniejszy i najpożyteczniejszy, t. j. postawić wyroby członków swoich na równi z wyrobami zagranicznemi, a w publiczności kupującéj wzbudzić zaufanie do sił i zdolności krajowych.

Przypatrzmy się bliżéj téj małéj wystawie i oceńmy należycie rzecz każdą według jéj wartości, a szczególniéj wyroby tutejszych rzemieślników, co im się ze strony wyższéj inteligencyi naszéj zaprawdę słusznie należy. Niechaj mają przynajmniéj uznanie, niechaj chociaż dobre słowo będzie im nagrodą za pożyteczne a staranne prace, oraz zachętą do wytrwania w nich a podnietą do ulepszeń i udoskonalenia wyrobów swoich.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 13 grudnia. Radzca naczelnego prezydium **Lebbin,** powołany z Poznania na radzcę pomocniczego do ministerstwa spraw wewnętrznych w Berlinie, otrzymał podobno polecenie wypracowania projektu, tyczącego się przeobrażenia instytutu komisarzy obwodowych, istniejącego we W. Księstwie Poznańskiém. Jak wiadomo, przedmiot ten poruszono niedawno w izbie poselskiéj przy obradach nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych.

— We Wojnowie, wsi w powiecie bydgoskim położonéj popełniono w nocy ze zeszłéj niedzieli na poniedziałek w tamtejszéj ekspedycyi poczty **gwałtowną kradzież.** Wszystkie pieniądze, około 200 talarów, tudzież kilka zwyczajnych listów skradziono. Są pewne ślady, które zapewne do odkrycia sprawców doprowadzą.

Dodatek.